Nr. 138. We Lwowie Piątek dnia 18 Maja 1888. Rok XXI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Monarsze słowa.

Lwów 17. maja.

W sposób bardzo uroczysty i okazały czci stolica państwa czterdziestolecie panowania cesarza Franciszka Józefa I. Wystawa przemysłowa otwarta onegdaj z całą pompą i całym przepychem osobiście przez samego monarchę, otoczonego najwyższymi dostojnikami państwa — a nadto gośćmi obcymi, zebranymi z okazji odsłonięcia pomnika cesarzowej Marji Teresy — ma być obrazowem przedstawieniem rozwoju i postępu miasta Wiednia w ciągu ostatnich lat czterdziestu, do którego przyczyniły się w pierwszej mierze szczególna opieka i nadzwyczajna pieczołowitość dostojnego monarchy. I rzeczywiście wystawa ma być wspaniałą i świetną ilustracją tego niezwykłego a szybkiego rozwoju, dzięki któremu Wiedeń stał się ogniskiem przemysłu i industrji, a któremu stolica państwa zawdzięcza dzisiaj swoje stanowisko zajmowane w rzędzie stolic europejskich. Z dumą i radością spogląda też dzisiaj Wiedeń na własne swoje dzieło i z całą wdzięcznością wymawia imię tego, którego potężny wpływ a zbawienna protekcja stały się nietylko pierwszym bodźcem, ale także jednym z najgłówniejszych czynników dzisiejszego stanowiska stolicy w monarchji. Dlatego też mógł z całą słusznością prezydent komisji wystawowej, witając monarchę u progu wystawy, powiedzieć, że pracujące mieszczaństwo spogląda z pełną ufnością na swojego najwyższego opiekuna i orędownika, którego ojcowskie oko czuwać musi nad rezultatami i wynikami uczciwej a ciężkiej pracy, gdy ona ma ogólny przygotowywać i stworzyć dobrobyt. Szczytne zaiste powołanie monarchy, do którego z taką niezachwianą ufnością zwraca się właśnie ta część społeczeństwa, której powołaniem praca, praca trudna a mozolna.

Że cesarz Franciszek Józef tak pojmuje swoje zadanie, że w istocie spełnić chce obowiązki najwyższego orędownika i opiekuna pracy przemysłowej, będącej jedną z pierwszych podwalin dobrobytu i bogactwa narodowego, tego dowodem głos odpowiedzi, którem otworzył zarazem wystawę jubileuszową. Piękne te słowa o znaczeniu i doniosłości pracy i jej wpływie na postęp i rozwój społeczeństwa powinniby sobie w szczególności zapamiętać ci, którym w pierwszej linji poruczona piecza nad losem narodów i państw. Niestety zbyt małą żywimy nadzieję, aby one mimo, że z tak poważnych i dostojnych wyszły ust, mogły rychło znaleźć urzeczywistnienie, aby rychło nastał czas, w którym państwa i rządy za najważniejsze swoje zadanie uważałyby pracę dla pracy, aby przez wzmożenie sił intelektualnych i materjalnych społeczeństw przyczyniły się do podniesienia ich dobrobytu i zamożności. Może kiedyś w dalekiej przyszłości, takie będą ideały, do których urzeczywistnienia dążyć będą narody i społeczeństwa. Dzisiaj w innych żyjemy czasach i inne jeszcze mamy ideały. Dzisiaj państwa i ich rządy najlepszą część swych sił intelektualnych i materjalnych innym poświęcają celom, bo gdzieindziej widzą swoje powołanie i zadanie. Dzisiaj państwa mają być silne i potężne nie zasobem środków umysłowych, nie dobrobytem ludów i bogactwem społeczeństwa — ale ilością bagnetów, kalibrem karabinów, dalekonośnością armat i siłą wybuchową prochu. Dzisiaj budujemy koleje i regulujemy rzeki — jeżeli je budujemy i regulujemy — nie dlatego, by ułatwić rozwój handlowy, nie dla dogodzenia potrzebom ekonomicznym, ale wtedy gdy najwyższa rada wojenna oświadczy, że ta lub owa kolej, ten lub ów strumyk mogą kiedyś być potrzebnemi ze względów strategicznych. Nie jesteśmy bynajmniej idealistami i marzycielami — owszem, jesteśmy dziećmi swojego wieku i uznajemy chętnie, że to wszystko, co rządy robią dla podniesienia potęgi militarnej państw koniecznie jest potrzebnem, że w czasach dzisiejszych stanowisko mocarstwowe zajmowane przez państwo koniecznie tego wymaga, aby rządy dla jego strzeżenia starały się głównie o wzmocnienie sił zbrojnych, uznajemy, że ci wszyscy, którzy nad tem biadają i płaczą, są utopistami, nie mającymi poczucia dla potrzeb czasu, nierozumiejącymi jego ducha i jego charakteru. Refleksy powyższe nasunęły nam się mimowoli. Czytając tak piękne słowa, wyszłe z ust pomazańca, stojącego na czele potężnego mocarstwa, mimowoli nasuwa się na myśl porównanie między, tem co jest, a tem co być powinno, porównanie między zadaniem a celem państwa, jak one wyglądają w słowach tego, który jest najwyższym widomym państwa reprezentantem a zadaniem i celem, jak je pojmują najbliżsi i bezpośredni wykonawcy jego słów.

Jeszcze jest jeden powód, dla którego się dłużej zatrzymaliśmy przy słowach cesarskich. Powód ten dotyczy specjalnie nas. Nie jesteśmy wcale zazdrośnymi. Z całego serca życzymy stolicy państwa takiego rozwoju, jakiego tylko sama pragnie. Inne uczucia wzbudza w nas wystawa przemysłowa we Wiedniu i słowa monarsze wypowiedziane przy jej otwarciu. I u nas jest przemysł i u nas są rękodzieła. Bylibyśmy naiwnymi, albo zarozumiałymi, gdybyśmy się chcieli wdawać w porównanie między naszą industrją a industrją austrjacką, a specjalnie wiedeńską, której obrazem wystawa przemysłowa. Pocieszające rezultaty zawdzięczyć należy — powiedział cesarz — troskliwej a skutecznej opiece i wspieraniu fachowego wykształcenia; tryumfy pracy, której przypada wyższe znaczenie, wówczas będą osiągnięte, jeżeli przemysł artystyczny, przemysł wielki i mały zleją się w harmonijną całość, ku osiągnięciu wspólnego wzniosłego celu. Owoż nie zazdrość, że właśnie wiedeński przemysł do takich świetnych a pocieszających doprowadził rezultatów ożywia nas, ale gorące a szczere pragnienie, aby i o naszym przemyśle można było kiedyś podobne wypowiedzieć słowa. Pragniemy, aby troskliwa a skuteczna opieka, która zeskrodkowała dotychczas swoje ożywcze ciepło w jednem ognisku, rozprzestrzeniła ożywcze swoje promienie także i na nasz kraj, aby i nasz artystyczny wielki i mały przemysł mógł się z czasem zlać z harmonijną całością ku osiągnięciu wspólnego wzniosłego celu.

Obrachunek Rusinów z Moskalami.

Lwów 17. maja.

Rosyjski świat urzędowy przygotowuje w tym roku wielkie demonstracje panslawistyczne z okazji 900-letniej rocznicy chrztu Rusi za czasów księcia kijowskiego, Włodzimierza Wielkiego. Pod wprawnem kierownictwem naczelnem jenerała Ignatiewa, wybranego świeżo głównie w tym celu prezydentem *Sławianskawo błagotworitielnawo Kamitieta* w Petersburgu, mają odbyć się w dniu Włodzierza (27. lipca) nietylko w całem imperjum rosyjskiem szczególniej uroczyste obchody pamiątkowe, lecz i we wszystkich innych krajach słowiańskich, po za granicami caratu, gdzie tylką są moskalofile, mają być na ten dzień zorganizowane rozmaite demonstracje w duchu panslawistycznym. Galicyjscy moskalofile przygotowują na ten dzień walny zjazd członków Towarzystwa imienia Kaczkowskiego w Przemyślu, gdzie ma odbyć się równocześnie także akt położenia węgielnego kamienia pod gmach *wospytałyszcza* dla dziewcząt i solenny obchód cerkiewny w katedrze, z procesją do Sanu, kazaniami i t. d.

Biorąc asumpt z tych przygotowań rosyjskich do skonfiskowania św. Włodzimierza dla caratu, umieszcza *Diło* w jednym z najnowszych numerów uwagi godny artykuł p. t.: Rosyjski jubileusz i Rusini.

Autor kreśli najpierw w wyrazistych rysach charakterystykę samoistnie rozwijającej się cywilizacji staroruskiej w okresie X.—XII. stulecia. Stosownie do swojego partyjnego stanowiska zbywa frazesami potępienia okres unji Rusi z Polską — unji, która wyrwała Ruś z jarzma tatarskiego i zjednoczyła ją z rodziną narodów, hołdujących ideałom zachodniej cywilizacji, i wspomina wreszcie o oddaniu Rusi w niewolę moskiewską przez Bohdana Chmielnickiego na mocy ugody Perejasławskiej w styczniu 1654 r.

Z goryczą stwierdza organ ruski, że w Perejasławiu zaprzysięgały sobie nawzajem Ruś i Moskwa zjednoczenie na podstawie federacji, jako „wolni z wolnymi, równi z równymi“ i zastanawia się nad pytaniem, jaki postęp uczyniły w ziemiach ruskich, opanowanych przez Moskwę w przeciągu 234 lat, od czasu unji perejasławskiej, wolność, oświata i cywilizacja?

„Czem są dziś — zapytuje *Diło* — wolne niegdyś, związkami federacji połączone ziemie ruskie? Dziś są one częścią moskiewskiego imperjum, rządzonego przez absolutnego monarchę, który na wolę narodów nie zwraca uwagi.

„Ziemia starożytnych Drewlan i Polan zowie się dziś *„Jugo-zapadnym krajem“* i ma na czele moskiewskiego jenerał gubernatora.

„Zamiast Rusi kijowskiej, mamy Kijowską gubernję, którą rządzi gubernator niemal absolutnie.

„Kijów nasz nie jest już dziś grodem stołecznym, tylko miastem gubernjalnem, w którem gospodarzem nie jest kniaź, ale moskiewski policmajster.

„Zamiast głosu swobodnego wieca, panuje tam wola samodzierzcy. Samorząd zastępuje biurokracja. Drużynę ruską zastępuje teraz żandarmerja i policja. Zamiast *Ruskiej Prawdy*, albo statutu litewskiego panuje porządek prawny, oparty na moskiewskich *Swodach zakonow*.

„Z perejasławskiej umowy nie ma nawet śladu, jak znikły także wszelkie ślady autonomji Ukrainy. Miejsce wybornego duchowieństwa narodowo-ruskiego, zajęło czynownictwo duchowne. Miejsce wiary św. Włodzimierza, urzędowa parodja religji — i sztunda. I nie dziw — bo lud nie słyszy nauki Chrystusowej w mowie macierzystej. Jego pasterze duchowni to urzędnicy, którzy nie dbają o jego umoralnienie, lecz pracują tylko nad jego zmoskwiceniem. Ani jednej szkoły ludowej z narodowym językiem wykładowym nie ma na całym obszarze Ukrainy. Słowo narodowe, dumy narodowe zakute w pęta cenzury. Nawet św. Ewanielia zabroniona w tym języku, którego używał św. Włodzimierz i Bohdan Chmielnicki, zakazane to słowo, w którem przyswoili sobie cywilizację Rusini, i udzielili jej Moskwie...

„Na Ukrainie naszej ruiny wolności, ruiny oświaty, cywilizacji i narodowego rozwoju. Oto zdobycze Rusinów!

„Z czegoż tu cieszyć się? Za co urządzać obchody radosne? Z czego my Rusini mamy tryumfować?

„Nie, to nie nasze święto! Z naszego punktu widzenia owe obchody będą tylko smutnem urągowiskiem despotyzmu nad wolnością, ciemnoty nad światłem, absolutyzmu urzędniczego nad federacją.

„Czyż mielibyśmy my Rusini brać udział w tem urągowisku i cieszyć się nad ową mogiłą, w której pogrzebane są najdroższe nasze ideały narodowe?

„Nie! Rusini muszą stać na boku. Żaden uczciwy i szczery Rusin od Donu do Cisy nie ośmieli się wziąć udziału w tym jubileuszu, bo nie godzi się nam bezcześcić naszą ziemię, naszą przeszłość, wyprawiać orgje szyderstwa nad własną naszą niedolą“...

Tak to wyrażają się o panslawistycznych obchodach 900-letniej rocznicy chrztu Rusi ruscy narodowcy. Ciekawa rzecz, czy też ksiądz biskup Stupnicki pozwoli do tego stopnia rządzić sobą przemyskim ajentom jenerała Ignatiewa, ażeby powagą swojego urzędu osłaniać zechciał przygotowywane tam na 27. lipca br. demonstracje moskalofilskie?... Bardzo to ciekawe pytanie!

Z półwyspu bałkańskiego.

Rosja nie chce wojny, bo car jegomość miłuje pokój nadewszystko — taką piosnkę spiewa od 2 lat w rozmaitych tonacjach cała rosyjska prasa. Prasa zagraniczna, przyjmując te zapewnienia za dobrą monetę, dodaje półgębkiem, iż więcej może od gołębiego serca carskiego trzyma obecnie zastępy północne na wodzy brak jakiego miljarda rubelków w złocie (nie bumażek, bo tych ostatecznie możnaby pospiesznemi jakiemi maszynami nadrukować choćby przez jedną noc...), brak kolei żelaznych i brak wielu innych jeszcze bagatelek w tym rodzaju. Aleksander III. snać poinformowany jest o tem wszystkiem lepiej, niżeli Napoleon III. w r. 1870 znał zasoby i warunki Francji, i to przeświadczenie jest niezawodnie jedynym motorem pokojowych na dziś intencyj rządu... Nie oznacza to jednak, iżby odwieczna polityka petersburska zasypiała gruszki w popiele. W robotach skrytych, podziemnych, jest ona zawsze mistrzem zarówno niezrównanym jak niestrudzonym i podczas gdy pozornie przed światem wieszają nad Newą broń na kołek, armja ajentów tajnych ze zdwojoną gorliwością zabiera się do pracy. Gdzie jest pole tej pracy? — o tem wspominać prawie zbyteczne... wszak Bułgarja, Czarnogóra, Rumunja, Serbja, Turcja europejska, w takim porządku alfabetycznym zestawione te obszary bałkańskie roją się ustawicznie od rosyjskiej szarańczy...

Owoce tych robót rosyjskich na Wschodzie tylko od czasu do czasu wychodzą na jaw publiczny — raz, gdy je przypadkowo zwęszy jaki korespondent zagraniczny i wrzawę podniesie w Europie; kiedyindziej znów, kiedy sam rząd carski z rozmysłu puszcza w obieg pewne wiadomości. Do kategorji tych drugich zaliczyć należy wersję, jakoby pochodzącą z Bułgarji, że tam przygotowują nowy rokosz, celem detronizacji Koburga. Sama bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.* zarejestrowała tę wiadomość, niezaopatrzywszy jej jednak od siebie żadnym pytajnikiem wątpliwości. Okoliczność tę można sobie tłumaczyć rozmaicie, to jedno atoli zdaje się z niej całkiem wyraźnie przebijać, że polityka niemiecka pomimo wrzekomej obojętności Bismarka dla Bułgarji, Koburga i „wszystkiego, co ich jest“ — baczne oko ma zwrócone w ten punkt i każda wiadomość ztamtąd żywo ją interesuje. Równie sensacyjną jest druga pogłoska, którą spotykamy w berlińskiej korespondencji *Pester Lloyda*. Oto znany z rządów swych w Bułgarji ks. Dundukow-Korsakow, ma wkrótce wręczyć carowi adres wiernopoddańczy, podpisany przez 500.000 Bułgarów! Rzecz prosta, że przedewszystkiem należałoby tę cyfrę conajmniej przez 100 podzielić, aby jako tako zbliżyć się do prawdy — lecz nie o autentyczną ilość takich wyłapanych lub kupionych podpisów idzie tutaj. Charakterystyczną jest wiadomość powyższa, z tego względu, że konstatuje ona, iż pomimo żelaznej dłoni i argusowych oczu Stambułowa, tuż pod własnym jego bokiem urządzają mu ajenci carscy takie niespodzianki....

W Czarnogórze, górującem chwilowo zdarzeniem wśród dni ostatnich jest uroczystość wręczenia przez ks. Nikitę zgromadzeniu w Cetynji ludowi nowego kodeksu cywilnego. W przemowie, którą władca Czarnych gór przy tej sposobności do swojego ludu z niepospolitą werwą i zapałem wypowiedział, uderzają szczególnie dwa ustępy: „Naród nasz — wołał książę — może żyć wyłącznie wśród swoich właściwości narodowych, których pozbyć się nie wolno mu pod grozą utraty swej egzystencji... To też musimy przeszkadzać wdzieraniu się burzycielskich wpływów obcych, które mogłyby użyć naszej przeszłości bohaterskiej za podnóżek potęg obcych, za środek, dla celów obcych...“ O kim Nikita myślał, mówiąc o tych szkodliwych wpływach i potęgach obcych, odgadnąć nie trudno, gdy się usłyszy wkrótce potem jego gorące słowa wdzięczności i zachwytu dla cara-dobrodzieja. Ponieważ obok Rosji, tej „naturalnej opiekunki“ Słowian, ze wszystkich mocarstw europejskich, jedne tylko Austro-Węgry, skutkiem swojego sąsiedztwa z Czarnogórą zmuszone są miewać stosunki z tym narodem walecznych.. rozbójników i złodziei, więc oczywiście do nikogo innego nie można stosować słów Nikity, jak tylko do dyplomacji austrjackiej. W jaki sposób przyjęto w Wiedniu ten kompliment nie dwuznaczny... nie wiemy. *Pest. Lloyd* w Budapeszcie, poświęcając wspomnianej przemowie książęcej obszerny artykuł wstępny, omija ten drażliwy szkopuł arcydyplomatycznie i tylko delikatną robi wymówkę Czarnogórze, że tam zapomniano już widocznie o wielu dobrodziejstwach, wyświadczonych tej krainie w ciągu kilku wieków przez władców Austrji i Węgier. Natomiast zupełne uznanie półurzędowego pisma węgierskiego otrzymuje ta część mowy Nikity, w której z kodeksem cywilnym w ręce zapowiada nową erę dla Czarnogóry: „Czarnogóra przestała już być jednym obozem wojennym — opiewa dosłownie ustęp odnośny—a zamieniła się w uporządkowany organizm państwowy. Czarnogórzec nie będzie odtąd wyłącznie jeno żołnierzem, lecz także obywatelem...“ Byle jeno piękne te słowa książęce nie pozostały dobremi chęciami... — woła nie bez racji z namaszczeniem nauczycielskiem organ p. Tiszy.

Rumunja urzędowa zajęta ciągle jeszcze śledzeniem sprawców niedawnego rokoszu chłopskiego. Rezultaty tego śledztwa utrzymywane są oczywiście w ścisłej tajemnicy i jakkolwiek wróble na dachach świegocą w Bukareszcie, jacy szatani byli tam czynni, ktery oficjalnie, chyba ze zagadkowej jakiejś kurtoazji dla Rosji, spieszą zawsze z zaprzeczeniem, ilekroć jaki wybitny organ europejski nazwie rzecz po nazwisku i bez ogródki wymienia ajentów rosyjskich, jako głównych motorów rumuńskiej rewolty. Świeżo np. dementują z Bukaresztu korespondencję w *Köln. Ztg.*, w której było powiedziane, że ze śledztwa dotychczasowego wynika, iż ostatnie rozruchy chłopskie w Rumunji miały głównie na celu obalenie króla Karola i osadzenie na jego miejscu młodego Kuzy. Pretendenta tego — zapewniają bukaresztеńscy beschwichtigungshofraci ze zdumiewającym optymizmem — nikt nie bierze w Rumunji na serjo. Oprócz nich, podobno wszyscy w Europie są odmiennego zdania...

W Turcji rozpoczął się *ramazan*, miesiąc postu, poświęcany sumiennie przez wyznawców proroka modłom i kontemplacjom religijnym. To też przez cały ten czas panować zwykły na wszystkich ziemiach padyszacha cisza i ogólna stagnacja, której nikomu przerwać nie wolno.. Innego atoli zdania zdaje się być niegodziwy giaur grecki. Czuje on widocznie silne plecy za sobą i nie wiele zważa na zwyczaje dawnych władców swoich, skoro dziś już impertynencko ima się mącić spokój ramazanowy i natarczywie domaga się od dywanu sułtańskiego natychmiastowej odpowiedzi na swoje postulaty w sprawie przywrócenia na urząd konsularny w Monastyrze, nieuznanego przez Portę konsula w Panurji. P. Konduriotis zagroził nawet, że jeśli w pewnym czasie nie otrzyma zadowalającej p. Trikupisa rezolucji sułtana, to tenże wypędzi z Larissy konsula tureckiego.

Jaką odpowiedź da Porta, nie wiadomo dotychczas — być może, iż dyplomaci sułtańscy, zasłaniając się ramazanem, postanowią zwyczajem tureckim puścić rzecz w czasową odwłokę.

Opodatkowanie spirytusu i potrzebne ztąd przeistoczenia w gorzelniach rolniczych.

Nowa ustawa gorzelniana zmusi do przeprowadzenia kosztownej rekonstrukcji gorzelń dla idealnego wyzyskania surowych produktów, a przytem do urządzenia ich według wymogów ustawy. Jak gorzelnia ma być urządzoną, nie łatwo dziś już całkiem stanowczo orzec. — Zarząd towarzystwa gorzelniczego zamyśla zresztą nawet wysłać dwóch rutynowanych gorzelników, a mianowicie jednego do Pragi na kurs długiej fermentacji prof. Kroisa, a drugiego do Królestwa do jednej z wzorowo urządzonych gorzelń, tymczasem p. Hordyński Kaz. zamieszcza w *Gorzelniku* następujące uwagi:

Wychodząc z teoretycznego zapatrywania nie ulega wątpliwości, iż najlepsze wyzyskanie surowych produktów daje długa trzydniowa fermentacja i gdyby osiągnięcie tego celu nie wymagało nic więcej, jak postawienia pewnej ilości kadzi fermentacyjnych, a więc dla jednego dziennego zacieru trzech, dla dwóch dziennych zacierów sześciu, i tak dalej, nie byłoby się co namyślać. Niestety jednak tak nie jest, dla racjonalnej trzydniowej fermentacji potrzeba uwzględnić jeszcze wszystkie warunki, pod jakimi jedynie można najwyższe wyzyskanie surowych produktów, a więc najwyższy odsetek litrowy z danej skrobji otrzymać, i tu właśnie napotka się na wielkie trudności w naszych dzisiejszych pauszalowych gorzelniach. Potrzeba mieć przedewszystkiem gorzelnię urządzoną tak, aby być pewnym i mieć gwarancję, że się uda prowadzić fermentację czystą, a pod czystą fermentacją rozumi się takie prowadzenie jej i takie warunki, aby cukier rzeczywiście rozłożył się tylko w kierunku normalnej alkoholiczne, fermen-

---

6)

Było ich dwoje.

Nowelka.

(Dokończenie).

Podała mu na pożegnanie rękę.

— Dobrze — wyszeptała — idź już.

Pociągnął ją do siebie, odgarnął delikatnie włosy i dotknął ustami jej czoła. Zadrżała pod tem leciutkiem dotknięciem i zachwiała się, jak pod uderzeniem, chwytając za poręcz fotela, bo zakołowało jej się w głowie. On już nawet nie podał jej ręki, tylko wybiegł, jakby ziemia się paliła pod jego stopami...

Po jego odejściu dziewczyna osunęła się na ziemię, wyczerpana aż do osłupienia i tak nieruchomo leżała — nie wiedziała jak długo. Może godzinę, może dwie, może kilka minut tylko... Jej się zdawało, że wieczność całą.

I nikt nie dowiedział się nigdy, co przeszło wtedy to biedne dziecko nieszczęścia. Nikt nie dowiedział się nigdy, że w tej nieszczęsnej godzinie życie jej rozłamało się na dwie połowy...

Powoli, zaczęły przebiegać dziewczynę drgania kurczowe — aż wreszcie zaniosła się niepowstrzymanem łkaniem. I wiła się z bolu po ziemi, nie czując, że jej długie warkocze się plączą, że jej głowa biedna o ziemię i ściany uderza. Ona nic nie czuła, prócz tego, że on dla niej stracony, że za miesiąc mężem innej zostanie, a ona już bez niego żyć nadal będzie musiała...

Gwałtowna kryzis wyczerpała jej siły. Powstała z ziemi i stanęła na środku pokoju. Przypomniała sobie, że czas jej się uspokoić, bo nadeszła godzina codziennych, zwykłych zajęć, a opuścić ich nie podobna. Przemyła twarz zimną wodą, przyczesała włosy, włożyła kapelusz i stanęła na środku pokoju, nie wiedząc, gdzie ma iść i po co... Czuła się samą, zupełnie samą, jakby reszta ludzi wymarła.

Niepodobny był wieczór do ranka. Rano była taka promienna, tak wierzyła w szczęście, a wieczorem pękła w jej sercu struna serdeczna — i czuła, że jej już nic nigdy nawiązać nie potrafi. Jedną stawkę pozwoliło jej życie zagrać — i ona na tę kartę jedną postawiła wszystko, co posiadała. Karta przegrała i ona była bankrutem.

Nie miała szczęścia dziewczyna.

Nie zwodziła go jednak, mówiąc, że jest spokojną — to było prawdą zupełną. Tak, spokojną była, jak każdy, kogo w samo serce ugodzą...

Nie drżał jej głos, gdy wykładała uczennicy lekcję; nie była nawet roztargnioną, gdy ją pytano, czy gdzie była na zebraniu i do późnej nocy siedziała, że ma twarz taką bladą, takie zapadnięte oczy. Odpowiedziała przytomnie, spokojnie.

A co tam się z nią działo, gdy wreszcie mogła wrócić do siebie, zagasić światło i zmęczoną głowę na poduszkę złożyć — to już było między nią a Bogiem...

I taka sama spokojna przyjęła go, gdy przyszedł nazajutrz — tylko, że on uciekł od niej i od jej spokoju. Uciekł od tej wybladłej, tak kamiennie spokojnej dziewczyny i chciałby uciec daleko, aż na kraj świata. Po co straszyła go temi bezdennie smutnemi oczami, tą skamieniałą twarzą? Po co mu na drodze jak wyrzut stawała, kiedy on chciał żyć — a tam na niego czekała ponętnie piękna narzeczona o czarnych oczach palących, na widok których krew mu gorąca falą uderzała do głowy, a wszystkie tętna pulsowały gwałtownie? On czuł żal jakiś i niechęć prawie do tej dziewczyny, której wspomnienia odpędzić nie mógł od siebie — czemu ona nie umiała zapomnieć? Po co mu stawała na drodze i nie pozwalała użyć w pełni tego szczęścia, które obiecywała tamta? Po co do czary rozkoszy wpuszczała mu mętów kroplę? Dlaczego nie mógł zapomnieć o jej istnieniu?...

Przecież on nie był winien, że doczytał do końca tę książkę — że suchy, twardy palec życia jej kartę odwrócił, a na drugiej stronie już co innego stało napisane. On nie był winien, ten nieodrodny syn Fausta, że co innemu wystarczało na życie całe, on przetrawiał przez chwilę jedną — i znowu głodny rzucał się na inny pokarm. On nie był winien, że jak Faust, trawiony tęsknotą, znalazł grecką Helenę swoją. Ona sama była winną, że znając go, nie uciekła na kraj świata od niego. Czemu nie poszukała sobie takiego, co w miłości kobiety świat cały widzi i w niej zamyka życie całe — ale swoje pierwsze, dziewicze uczucie rzuciła jemu pod nogi — jemu, dla którego kobieta była tylko ogłuszeniem chwilowem, wypoczynkiem, gdy się czuł bardzo zmęczony, ale nigdy celem.

Coż dziwnego, że pokochał inną, że rozeszły się ich drogi.

Dziewczyna snuła dalej swoją szarą przędzę sierocego życia, nieogrzanego już niczem. Zaświeciło słońce, ale na chwilę tylko. Teraz już skończyło się wszystko.

Spokojna jak automat była. Czego się miała już szarpać i rzucać — stało się... Spokojnie wytrwała do końca. Tylko, gdy przyszedł ją ostatecznie pożegnać, życząc mu szczęścia, przytrzymała jego rękę w swojej.

— Słuchaj — rzekła — trudną przechodzę chwilę. Ogarnęła mię nagle pustka i nie wiem, co robić z życiem. To czas przejściowy, ja wrócę do równowagi, ale teraz ciężko mi. Potrzebowałeś dawniej mojej pomocy dla celów ogólnych, dziś daj mi pole do działania, wskaż, jak pracować. Dziś zostało mi tylko życie ogólne, ale nie wiem, co robić. Każ mi działać dla idei, której służysz, daj mi sposobność oderwania się od siebie samej...

On pomyślał przez chwilę i wreszcie poradził jej, żeby zaczęła się uczyć angielskiego języka, który jest nader przydatny w życiu i umysł jej z pewnością rozerwie. Uśmiechnęła się po swojemu i zmieniła przedmiot rozmowy.

Przestali się już rozumieć. Jemu brakło czasu dla niej.

Nie miała szczęścia dziewczyna...

Pojechał, a ona dalej poszła przez życie, ocierając się o jego twarde kanty.

Coż robić — ona widać pod ciemną gwiazdą się rodziła. Sama sobie była winną. Postawiła za dużo na kartę. Ale coż — przed nią widniała zielona oaza cudna, a ją paliło nieugaszone pragnienie — chciała pić. Karta przegrała, bo ta oaza to był tylko miraż zwodniczy, to była *fata morgana* — i dziecko nieszczęścia znalazło się znów na pustyni samo jedno. Wkoło rozciągał się piasek szczery, w górze rozpalone, bezlitosne niebo południowym skwarem płomieniste, a w około nic — i nikogo...

Mówiono mi, że czasami kobiety umieją za wiele stawiać na kartę — i nawet, gdy ona przegra, nie zachować żalu do nikogo. Mówiono mi, że takie kobiety — gdy miłość podobna do ich serca zawita, czują skarb w sobie i takim skarbem bogate potrafią zużytkować dla innych życie, z którego dla siebie nic już wyciągnąć nie mogą. Mowiono mi, że takie kobiety, choć się męczą czasami jak potępione, nie oddałyby nigdy jednak za nic tej miłości, co im ból taki przyniosła, nie oddałyby jej nawet za to, co ludzie nazywają szczęściem. Mówiono mi, że takie kobiety nie skarżą się nigdy, bo nie zamieniłyby swego losu z innemi — że one, silne taką miłością, wyrzekłszy się osobistego życia, żyją życiem szerszem, pełniejszem, użyteczniejszem...

Jeżeli to prawda, wszystko jest najlepiej w najlepszym ze światów...

Co prawda, nikt nigdy nie patrzył w serce ludzi, co się osobistego życia wyrzekli...

J. Morosz.

tacji, która odpowiada sfermentowaniu zacieru o 20% cukru na 1.5% cukru, przy 0.8 ccm. kwasu.

Wszystkie więc lokale muszą być urządzone tak, aby w nich bezwarunkową czystość utrzymać można, muszą być z twardego materjału budowane, obszerne, przewiewne, odpowiednio wysokie, ze szczelną posadzką, oprócz tego w lokalach: kadkarni, drożdżarni i słodowni, temperatura niezależna od zewnętrznych wpływów atmosfery, aparaty do rozdrabniania najlepszej konstrukcji, silny motor, obfita i dobra woda.

Na postawione z góry pytanie, jak się ma urządzić gorzelnia na przyszłą kampanję, odpowiedzieć potrzeba opisaniem przejściowego urządzenia dwudziestoczterogodzinnej fermentacji, jako takiej, którą łatwiej będzie w naszych teraźniejszych gorzelniach zaprowadzić, którą łatwiej każdy dzisiaj szybko fermentujący gorzelnik prowadzić potrafi i która przy jego dzisiejszych wiadomościach i doświadczeniach da wszelką gwarancję powodzenia i zadowalniających rezultatów, bez znacznych nakładów. Za tem przemawia i ta okoliczność, że gdyby rząd nie dał, a co bardzo prawdopodobne, przejściowego roku, aby nabrać pewnych doświadczeń i zasobów wiedzy dla długiej fermentacji, lecz każe w paru miesiącach gorzelnię przekształcać i całą manipulację zmieniać do nowych prawie obcych nam warunków, to wypada nam samym stworzyć taki perjod przejściowy i zatrzymując ile możności wszystkie dzisiejsze aparaty i przyrządy pauszalowego systemu, urządzić się na razie do dwudziestoczterogodzinnej fermentacji. Zasadą więc byłoby, aby na przyszłą kampanję przedewszyskiem nic więcej nie zmieniać w gorzelni nad to, co będzie koniecznem, aby dzisiejszą kadkarnię z sześcio na dwudziestoczterogodzinną fermentację przekształcić. Opiszę to przykładem przemienienia dzisiejszej 50-hektolitrowej gorzelni na gorzelnię 6 do 8-hektolitrowego wyrobu spirytusu.

W każdej gorzelni dzielimy nasze przyrządy i aparaty na: 1. warstat zacierowy (parownik Henzego, zaciernie, chłodnik; 2. warstat fermentacyjny, (kadzie fermentacyjne) podmłodziarski itd.) 3. warstat (aparat) odpędowy.

Warstaty 1. i 3. należy więc bezwarunkowo zatrzymać tak, jak są dzisiaj i tylko warstat 2 do tych dwóch zastosować.

W gorzelni 50-hektolitrowej mamy parnik Henzego na 16 do 20 cetn. metr., a że zacier każdy można w 4 do 5 godzinach sporządzić i ochłodzić, więc takie 3 zaciery można będzie sporządzić w 12 do 15 godzinach. Do tego więc trzeba całą czynność gorzelni zastosować, to jest 12 do 15 godzin roboty, 9, do 12 godzin spoczynku.

Kadkarnia. Robimy więc 3 zaciery dziennie po 16 do 20 cetn. metr., a dla tych musimy nstawić 3 kadzie fermentacyjne po 32 do 4 hektol. objętości, z których każda raz na dobę napełnioną i do dwudziestoczterogodzinnej fermentacji co 4 do 5. godz. ustawianą będzie. Drożdżarki potrzebne będą 2, każda na czas 10 godzin, hołowiczanki 4, każda na czas 20 godzin użycia. Pomłodziarka jedna będzie nam służyć do rozmnożenia fermentu z drożdży dla każdej kadzi z osobna, co 4 do 5 godzin. Podział czasu: godz. 4. rano zacier, godz. 8 rano odstawienie kadzi nr. 1.; godz. 8. rano zacier, godz. 12. poł. odstawienie kadzi nr. 2.; godzina 12. poł. zacier, g. 4. wieczór odstawienie kadzi nr. 3. Odpęd: Drugiego dnia kadź spuszczona wczoraj; o godz. 9. rano wypędza się na 12. poł.; o godz. 12. poł. wypędza się na 4. wieczór; o godzinie 4. wiecz. wypędza się na 8. wieczór. Na odpęd każdej kadzi liczę 4 godziny czasu, chociaż w wielu gorzelniach potrzeba na to 3, w innych 5 godzin, w przecięciu można przyjąć, że ruch gorzelni który się około 5. godz. rano rozpocznie, na godz. 9—10. wieczór zupełnie ukończonym być może.

Kotły odpędowe, których objętość dzisiaj 55 hektol. wystarczą do pomieszczenia każdej kadzi. Rozchodzić się jednak będzie o to, jak wyciągnąć szumówkę, której przy zegarze mierniczym osobno odciągnąć nie będzie można. Zaradzić temu byłoby najlepiej między talerzami i alembikiem małej kolumny (system Kohlhaupta) przy której szumówki nie potrzeba odciągać, gdyż ta pozostaje w 22 kondygnacjach kolumny, zawsze do następnego odpędu. W wielu gorzelniach możnaby się może obejść bez takiej kolumny, lecz potrzeba wtedy zmienić kotły odpędowe na podwójną objętość, iżby każda kadź pojedynczo na t. z. „pół gotowaną robotę“ odpędzoną być mogła. Zależy to jednak od konstrukcji zparatu, wielkości kotła parowego, talerzy i alembika, również przekroju rur spirytusowych, czy samo powiększenie kotłów odpędowych, da możność dobrego odpędzania, to najlepiej każdy gorzelnik znający swój aparat, osądzi.

Podając projekt takiego przejściowego urządzenia gorzelni na przyszłą kampanję, w razie jeżeli ustawa obowiązującą się stanie, nie przesądzam, że tenże był już doskonałym i nim to nastąpi, całkiem pewnego orzeczenia o przyszłem urządzeniu gorzelni dziś podać jeszcze nie można. Aby wszystkim interesowanym, a zwłaszcza członkom naszego Towarzystwa przyjść z pomocą w krytycznem położeniu w jakiem się znajdą z chwilą ogłoszenia nowej nstawy, zarząd Towarzystwa zamyśla wysłać dwóch rutynowanych gorzelników, a mianowicie jednego na specjalny kilkodniowy kurs długiej fermentacji profesora Krois'a do Pragi drugiego zaś do jednej z wzorowo urządzonych gorzelń w Królestwie, którzy obowiązani będą złożyć wyczerpujące sprawozdania, w drugiej połowie zreszta miesiąca czerwca odbędzie się zjazd informacyjny, a wynik narad tego zjazdu ogłoszonym będzie.

Z prowincji.

Gródek (pod Lwowem) 16. maja. (*Wykonywanie ustawy drogowej*). Jak tutejszy urząd gminny pojmuje wykonywanie ustawy drogowej, udowadnia fakt, iż wezwano wszystkich tutejszych rządowych i krajowych urzędników, jakoteż wdowy i sieroty po zmarłych urzędnikach pozostałe, do odbywania szarwarku a względnie do uiszczenia nie wiedzieć z jakiego tytułu indemnizowanych należytości prestacji drogowej po 30 cnt. dziennie.

Takie interpretowanie ustaw jest wprost niezgodne z przepisami, bo przecież § 83. ustawy gminnej z d. 12. sierpnia 1886 lit. a. uwalnia najwyraźniej od publicznych posług i robót urzędników, będących już i tak w usługach państwa i kraju, jakoteż pozostałe po zmarłych wdowy i sieroty; zaś § 17. ustawy drogowej z 18. sierpnia 1867 nr. 15. Dz. ust. kraj. niezmieniony wcale nowelą z d. 7. lipca 1885 nr. 39. Dz. ust kraj. orzeka, iż osoby ustawą gminną uwolnione od ciężarów gminnych, tem samem wolne są i od szarwarków.

Urzędnicy, którym ustawy krajowe nie są obce i nieznane, nie tak rychło pospieszą na szarwark; co jednak będzie z wdowami i sierotami, łatwo odgadnąć. Oto nie będąc w stanie zapłacić indemnizacyjnych należytości i nie mając za co rekurować przeciw takiemu wezwaniu, muszą chyba na „widzi mi się“ p. burmistrza pospieszyć na szarwark z łopatami, bo inaczej — egzekucja!!

Możeby Wydział krajowy raczył pouczyć podwładne mu tutejsze organa, jak mają rozumieć i wykonywać wydaną ustawę, a zarazem zabronić na przyszłość takich rażących i władzę tylko kompromitujących nieprawidłowości!!

Brody 16. maja. (*Drobne wiadomości*). Uroczyste przybicie tablic na domach ulic, które otrzymały nazwę Zyblikiewicza, Kraszewskiego i Zukra, odbędzie się d. 3. czerwca. Tegoż dnia odbędzie się także w lesie p. Schnella wielki festyn ludowy.

Dnia 22. i 23. bm. odbędzie się tu konferencja nauczycielska pod przewodnictwem nowego inspektora. W czasie tym odbędzie się także bankiet na cześć ustępującego inspektora p. Józefa Sąsiedzkiego.

Gorlice 16. maja. (*Przedstawienie amatorskie*). W pierwszych dniach maja odbyło się u nas przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem nowo zawiązanego towarzystwa dramatycznego, na dochód odbudowania kościoła, który w r. 1874 padł ofiarą płomieni. Ze wzorową starannością i należytem zrozumieniem rzeczy, odegrano „Rękawiczki balowe“ hr. Koziebrodzkiego, „Po wystawie paryskiej“ A. Urbańskiego i „Kalosze“ hr. Fredry.

Doborowa publiczność zapełniła salę po brzegi, obdarzając hucznymi oklaskami grę amatorów-artystów, a zwłaszcza pań Rad. Jaw. Mar. i Wr., tudzież panów Rad. Rud. Chm. Mar. Dz. i Zaw. — Nader miłe wrażenie sprawiała orkiestra muzyków-amatorów, złożona z ośmiu członków, którzy odegraniem kilku kawałków, chlubne świadectwo dali swym zdolnościom muzykalnym. Ogólny dochód z tego przedstawienia wynosił przeszło 200 złr. (liczne bowiem były naddatki) z czego na powyżej pomieniony cel przypadło 120 złr. Tak świetny rezultat najlepszym jest dowodem, że podobnego rodzaju rozrywki znajdą zawsze chętnych słuchaczy.

Jak się dowiadujemy, z końcem bież. miesiąca ma się odbyć drugie przedstawienie, na dochód tut. Towarzystwa oświaty. (*Con.*)

Nowy rozkład jazdy
na kolei Karola Ludwika.

Otrzymujemy następujące zawiadomienie z dyrekcji kolei: Od 1. czerwca br. począwszy zaprowadza się nowy rozkład jazdy na kolei Karola-Ludwika z następującemi znacznemi zmianami:

Nocne pociągi pospieszne przestają kursować, a natomiast zaprowadza się znane pociągi kurjerskie, które od tego czasu kursować będą przez cały rok, tak latem jak zimą. Pociągi te kurjerskie mają połączenie w Krasnem z pociągami kursującemi z Brodów i do Brodów, nadto w Wołoczyskach z pociągami kurjerskiemi do Kijowa i do Odesy i odwrotnie, a w Krakowie z pociągami kursującemi z Wiednia i do Wiednia. Dla pociągów tych nie zdołano przecież uzyskać połączenia z pociągami kolei Czerniowieckiej.

Pomimo zniesienia nocnych pociągów pospiesznych na kolei Karola Ludwika, zachowane przecież będzie połączenie z pociągami pospiesznemi na kolei północnej w Krakowie, jakoteż z pociągami pospiesznemi kolei Czerniowieckiej we Lwowie.

Zamiast dotychczasowego pospiesznego Nr. 1. i zamiast pociągu mięszanego Nr. 7. kursować będzie między Krakowem a Lwowem pociąg osobowy o znacznie przyspieszonej chyżości.

Pociąg ten odchodzić będzie z Krakowa o godzinie 10. m. 43 wieczorem, ma połączenie z pociągami idącemi z Wiednia, to jest z pociągiem pospiesznym Nr. 1. i z pociągiem osobowym Nr. 15. kolei północnej — przybędzie do Lwowa o godzinie 8. m. 30 przed południem, a ztąd odejdzie dalej do Podwołoczysk i Brodów o godzinie 9. m. 32 przed południem.

Oprócz tego będzie miał we Lwowie połączenie z pociągiem pospiesznym Nr. 1. i z pociągiem osobowym Nr. 3. kolei Czerniowieckiej, jakoteż z pociągami Nr. 814. i 817. kolei państwowej.

Zamiast pociągu pospiesznego Nr. 2. i pociągu osobowego Nr. 8. kursować będzie również pociąg osobowy o znacznie przyspieszonej chyżości odchodzący ze Lwowa o godzinie 8. m. 10 wieczorem. Pociąg ten ma we Lwowie połączenie z Brodami i Podwołoczyskami i z pociągiem pospiesznym Nr. 2. kolei Czerniowieckiej, przybywa do Krakowa o godzinie 6. m. 30 rano i łączy się z pociągiem pospiesznym Nr. 2. kolei północnej, zdążajacym do Wiednia. Nocne te nowo zaprowadzone osobowe pociągi zaopatrzone będą w wagony sypialne, jakoteż w wagony I., II. i III. klasy, będą równie wygodnie urządzone jak skasowane pociągi pospieszne, a będą dla podróżnych jeszcze z tego względu więcej pożądane, że bilety jazdy do tych pociągów o 20% są tańsze, jak bilety do pociągów pospiesznych.

Pociągi lokalne między Krakowem a Lwowem kursować będą, nie jak dotąd tylko w zimie, lecz przez cały rok, przyczem pociąg lokalny, idący do Krakowa, zamienia się na pociąg osobowy. Pociąg ten przychodzi do Krakowa zamiast, jak dotychczas, o godzinie 8. m. 20 wieczorem, już o godzinie 6. po południu, gdzie ma połączenie z koleją północną.

Przy pociągach Nr. 5. i 6. nie ma żadnych znaczniejszych zmian.

Co do kolei lokalnej Dębica-Rozwadów-Nadbrzezie zarządzono, że czas jazdy na linji Rozwadów-Kraków skraca się o 2 godziny, zaś połączenie między Tarnobrzegiem-Nadbrzeziem, a Rozwadowem-Nadbrzeziem odbywać się będzie codziennie.

Podróżni, jadący Sokalską koleją lokalną, będą mieli tę dogodność, że w Jarosławiu przesiadać się będą mogli, nietylko latem lecz także i zimą, na pociąg kurjerski, idący w tym czasie do Wiednia.

Według powyższego od 1. czerwca br. począwszy — przychodzą na dworzec główny we Lwowie następujące pociągi:

		według zegaru lwowskiego
Z Krakowa	pociąg osobowy	o godz. 8. m. 50 rano
„	kurjerski	o „ 4. „ 03 po poł.
„	lokalny	o „ 7. „ 15 wieczór
„	osobowy	o „ 9. „ 28 wieczór
Z Brodów i Podwołoczysk:		
	pociąg mięszany	o „ 3. „ 15 rano
	„ kurjerski	o „ 2. „ 20 po poł.
	„ mięszany	o „ 7. „ — po poł.

odchodzą z dworca głównego we Lwowie

		według zegaru lwowskiego
Do Krakowa	pociąg osobowy	o godz. 4. m. 20 rano
„	„	o „ 7. „ 20 rano
„	kurjerski	o „ 2. „ 28 po poł.
„	osobowy	o „ 8. „ 30 wieczór
Do Brodów i Podwołoczysk:		
	pociąg mięszany	o godz. 9. m. 52 rano
	„ kurjerski	o „ 4. „ 11 po poł.
	„ mięszany	o „ 10. „ 25 wieczór.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Hr. Lanckoroński, który dłuższy czas przebywał w Rzymie i Neapolu, a bardzo cenne i umiejętne czynił poszukiwania w Pompei, powrócił do Wiednia.

Nekrologja. We Lwowie zmarły: Antonina 1. voto Muszyńska, 2. voto Zadyrzycka w wieku 68 lat i Józefa Eder w 21 roku życia.

Kalendarz. Piątek (18.): Feliksa spow. — Wszechsława. Wschód słońca o godz. 4. min. 9, zachód o godz. 7. min. 42.

Kalend. myśliwski. W maju wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Z życia towarzyskiego. W sobotę odbędzie się w kościele św. Anny ślub p. Jerzego Senowskiego członka sceny polskiej we Lwowie z panną L. Borodziej.

Przeniesienia. Minister przeniósł starostów, dr. Juljusza Kleeberga z Łańcuta do Gorlic, a Juljana Prokopczyca z Gorlic do Łańcuta.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistymi nauczycielami: Stefana Szoroburę w Ostrowie, Prokopa Tracza w Koniuszkach, Gustawa Kubika w Kozielnikach, a Natalję Szemańską stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filjalną w Bobiatynie.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była + 19·1°C., najwyższa + 25·0°C., najniższa + 11·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku, średnia temperatura doby około 20°C., niebo przeważnie czyste, powietrze cokolwiek skłonne do burzy lecz miernie wilgotne, opad co najwięcej wcale nieznaczny.

Sp. kanonik Korytkowski, biskup-nominat gnieźnieński, zmarły onegdaj, obok zajęć kapłańskich, ściśle i sumiennie pełnionych, obok zajęć do urzędu jego przywiązanych, z wielkiem zamiłowaniem i pilnością poświęcał się także pracom naukowym. Owocem tych prac — znakomite, pomnikowe dzieła jego: „Liber beneficiorum,“ „Żywoty kanoników i prałatów gnieźnieńskich,“ a wreszcie drukujące się obecnie „Żywoty arcybiskupów i prymasów gnieźnieńskich.“ Prace te zjednały mu dobrze zasłużone imię w świecie naukowym i godność doktorskie. Wszechnica bowiem Jagiellońska i uniwersytet monasterski, mianowały go doktorem św. teologji, a Akademja umiejętności w Krakowie członkiem korespondentem. Kiedy zaś zdrowie mu dopisywało, a zajęcia urzędowe dozwalały, brał żywy udział w pracach poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, którego był członkiem. Częste w niem miewał odczyty z pism swych historycznych, gruntownie i źródłowo opracowanych.

Był on ozdobą polskiego duchowieństwa, był wszędzie i na każdym kroku wiernym i prawym synem ojczyzny — pracował dla niej, dla jej dobra, imienia i sławy sumiennie i gorliwie na polu religijnem, obywatelskiem jak i naukowem.

Szacunek też i miłość serdeczna otaczały go przez cały ciąg jego życia, a choroba jego i cierpienia, jakie go trapiły przez kilka miesięcy, wywołały ogólne, żywe współczucie. Na ten szacunek zaś i miłość składały się nietylko zasługi kapłańskie i naukowe zmarłego księdza kanonika, ale także jego przymioty i zalety osobiste, jego charakter jak łza czysty.

Przystępny, uprzejmy, skromny, pociągał wszystkich ku sobie i tylko złość czy zawiść osobista nie mogły sobie odmówić, aby na łożu boleści złożonemu i już nawet konającemu dostojnikowi Kościoła zrobić w pewnem pozn. piśmie nieuczciwe zarzuty, które wywołały ogólne oburzenie.

Cześć pamięci zacnego, szlachetnego kapłana, obywatela i męża nauki!

Z rozpaczy. Anna Pawlikow, licząca lat 46, od dawna utrzymuje stosunek miłosny z Prokopem Genajłem, człowiekiem nader gwałtownego usposobienia. To też często przychodziło do scen bardzo drażliwych a Prokop oprócz słów używał pięści a nawet kija. Biedna kobieta, która jest matką 9-letniej córki Bronisławy, długo znosiła te katusze, w końcu jednak, gdy kochanek nietylko nie zmieniał swojego względem niej postępowania, ale jeszcze z każdym dniem stawał się brutalniejszym, postanowiła odebrać sobie życie. Było to d. 6. września roku ubiegłego. Wraz z córeczką wskoczyła do stawu Pełczyńskiego, została jednak przez kilku żołnierzy wyciągniętą i uratowaną. I ten rozpaczliwy krok nie zmienił postępowania Genajły, który dalej znęcał się nad nieszczęśliwą istotą.

Gdy wspomniany zamach na życie się nie udał, Pawlikow przed kilkoma tygodniami usiłowała znowu otruć się, jednakże znowu dzięki szybkiej pomocy lekarskiej, została uratowaną.

Przed kilkoma dniami po raz trzeci chciała sobie odebrać życie, wcześnie jednak zapobieżono temu, a to przez odebranie przygotowanej trucizny. Czuły kochanek tymczasem śmiał się z daremnych usiłowań Pawlikowej i bił ją dalej.... Wreszcie onegdaj rano Anna stanowczo postanowiła przerwać pasmo swego życia i widocznie w tym celu udała się na cmentarz Łyczakowski. Tutaj jednak niespodzianie znowu zjawił się Genajło, którego zobaczywszy Pawlikow, zaczęła uciekać i dopiero na pl. św. Ducha spotkali się kochankowie. Brutal uderzył zrozpaczoną kobietę laską po głowie a następnie kopnąwszy w piersi szybko się ulotnił.

Pawlikow widząc, że męczarnie jej nigdy się nie skończą, wydobyła ukrytą w fałdach sukni flaszkę, napełnioną rozczynem siarczanym, który w jednej chwili wypiła.

Skutek był natychmiastowy. Zemdlona upadła na ziemię i dopiero przywołany żołnierz policyjny odstawił ją do głównego szpitala.

W obec tego, że doza kwasu, jaką zażyła Pawlikow, jest bardzo znaczna, zachodzi obawa, iż tym razem nie będzie jej można uratować.

Żołnierz policyjny chciał biednej kobiecie jeszcze na pl. św. Ducha udzielić pomocy i w tym celu dał jakiemuś człowiekowi 20 cnt. z poleceniem kupienia mleka.

Ten jednakże zabrawszy 20 cnt ... ulotnił się.

Dochodzenie policyjne w tej sprawie zarządzono. Córką Pawlikowy zajął się komisarjat odnośnej dzielnicy.

Krwawa walka. Leopold Jurkowski, murarz, skaleczył wczoraj rano na pl. św. Ducha swoją żonę Annę Jurkowską. Sprowadzony na policję Jurkowski przyznał się do zarzuconego mu czynu, podając, „iż z babą nie może sobie dać rady.“

Wydało się. Przed miesiącem Bernardowi Horowitzowi skradziono ze strychu domu przy ul. Sykstuskiej l. 40 suknię i futro barankowe. Poszukiwania policyjne były oczywiście bezskuteczne, aż dopiero wczoraj spostrzeżono, że nowo przyjęta służąca Zofja Trunia ma na sobie nową suknię, ktorą kupiła u żydówki na pl. Krakowskim.

Złośliwy żart. E. Rapl, chłopak, zatrudniony w piekarni Mojżesza Frosta, napadł wczoraj z nienacka piekarza Majera Gersona i sadzą poczernił mu nietylko twarz, ale całe ubranie. Psotnika aresztowano.

Zbrodnia. W dole kloacznym zakratowanym w realności przy ulicy Zółkiewskiej l. 33 znaleziono wczoraj rano zwłoki dziecięcia nowonarodzonego, które tamże, według orzeczenia lekarza miejskiego dra Wiktora, przed 7 lub 8 dniami wrzucone zostało. Poszukiwania za wyrodną matką zarządzono.

Kochanka go zdradziła. Wczoraj aresztowała policja Leopolda Stroińskiego, mieszkającego na Zniesieniu l. 89, a to w skutek doniesienia tegoż kochanki, iż posiada on rozmaite rzeczy, pochodzące z kradzieży. W obec tego, że rewizja, dokonana w mieszkaniu Stroińskiego, uwieńczoną została pomyślnym skutkiem — znaleziono bowiem suknie, bieliznę i 24 złr. gotówką — więc też oddano go w ręce sądu karnego.

Do rady powiatowej łańcuckiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został książę Andrzej Lubomirski, ordynat Przeworski.

Kolej Karola Ludwika. Walne zgromadzenie tej kolei wybrało członkami rady nadzorczej pp. hr. Tomasza Stadnickiego, bar. Wilhelma Eichler-Eichkrona i dra Stanisława Madeyskiego. Do wydziału rewizyjnego powołani zostali pp. dr. Ferdynand Kratter, Juljusz Kunewalder, Szymon Millesi, a na zastępców pp. dr. Ehrenfeld, Henryk Nirenstein i Józef Hönigswald.

Zakład wodoleczniczy w Krynicy. Kierownik tego zakładu dr. Henryk Ebers ogłosił obecnie drukiem sprawozdanie za rok 1887 i opis zakładu. W trzecim roku działalności ck. zakładu wodoleczniczego w Krynicy, przybyło do niego 585 osób, tj. o 85 więcej jak w roku poprzednim. Pod względem rodzaju chorób, najwięcej było osób dotkniętych cierpieniami układu nerwowego (270), przewodu pokarmowego (128) i dróg oddechowych (120).

Korzystne rezultaty osiągają chorzy w tym zakładzie nietylko samem leczeniem wodą, w znacznej mierze przyczyniają się do tego nader szczęśliwe warunki zakładu wodoleczniczego w Krynicy: klimat ożywczy, nie zbyt ostry (wzniesienie 600 metr. n. p. m.), możność używania wybornej żentycy i wód żelazistych (w odpowiednich przypadkach) wprost u źródeł, zdrowe, obfite pożywienie do leczenia zastosowane, mieszkania zaopatrzone wygodnie, wreszcie stosunki towarzyskie tego rodzaju, że osoby potrzebujące rozrywki mają jej poddostatkiem i w sposób nie nużący, komu zaś spokój wskazany, swobodnie go używać może.

Pacjenci jadają w zakładzie wspólnie (table d'hôte) razem z lekarzem kierownikiem i asystentami, którzy wykonują ścisły nadzór nad restauratorem. Krowiarnia wzorowa leśniczego „na Kopciowej,“ która dostarcza nabiału dla zakładu, pozostaje również pod kontrolą tychże lekarzy. Pożywienie jest mięszane, przeważnie mięsne, w razie potrzeby mleczne lub roślinne. Zebrania towarzyskie, wycieczki, zabawy z tańcami i inne należą do systemu kuracji i mają miejsce codziennie ze współudziałem przynajmniej jednego z lekarzy.

Samobójstwo jednorocznego ochotnika. Z Wiednia donoszą, że w Döblingu usiłował odebrać sobie życie przez otrucie jednoroczny ochotnik, farmaceuta Józef Jaśkiewicz. Przed zażyciem trucizny poprzecinał sobie nieszczęśliwy młodzieniec, liczący lat 22, także żyły u rąk. Odwieziono go do szpitala i dzięki szybkiej pomocy przyprowadzono do przytomności.

Jako curiosum podaje korespondent warszawski *Dz. pozn.* o nowym sposobie cenzurowania tam obrazów, przysyłanych na wystawę warszawskiego towarzystwa sztuk pięknych. Oto nie pozwalają wystawiać obrazów, na których jest namalowany ułan polski; tym sposobem obrazy malarzów Wolskiego, Rosena, Szwoynickiego, Kossaka pozostają pod zamknięciem, bo wśród namalowanych na nich postaci są i ułani. Sam zresztą przedmiot tych obrazów jest zupełnie niewinny, tak np. na jednym obrazie jest scena prezentowania wierzchowca, czemu przypatruje się w grupie innych osób i ułan polski. Boją się nasi opiekunowie nawet malowanych ułanów polskich.... Paradne!

Korespondencja redakcji. Sz. p. A. Fr. Prosimy. Sz. straż skarbowa tarnopolska wystosowała do nas obszerne pismo z okazji sprawozdania z izby sądowej rzeszowskiej, pomieszczonego w *Dzien. Polsk.* d. 2. bm. W liście tym staje straż skarbowa tarnopolska w obronie swych kolegów rzeszowskich, którzy po części może w sposób wesoły byli w owem sprawozdaniu wymienieni. Fakt ten notujemy z całą przyjemnością jako nader piękny objaw koleżeństwa, który powinienby znaleść i w innych sferach naśladowców. Ze swej zaś strony możemy zapewnić pp. członków straży skarbowej, że mamy dla nich prawdziwe uznanie, w każdej bowiem sprawie publicznej biorą oni nader chętny udział a w spisach składek niemal przodują. Jeśli występuje się kiedy przeciw funkcjonarjuszom skarbowym, to nie przeciw nim osobiście, ale przeciw fiskalizmowi, który się tak rozwielmożnił.

O smutnym wypadku donoszą z Końskowoli do *Kurj. warsz.* Wikarjusz miejscowej parafji, ksiądz N., oglądając nową dubeltówkę, spowodował nieostrożny strzał. Cały ładunek ugodził w piersi wchodzącej do pokoju służącej, która na miejscu śmierć poniosła. Według obowiązujących praw kościelnych, mimowolny zabójca został zawieszony w czynnościach kapłańskich, a śledztwo sądowe rozwinięto.

Pogłoska krąży od dni kilku po mieście, jakoby jedno z biur rachunkowych namiestnictwa miało tak gorliwego szefa, że pracujący w tem biurze dostaje obłędu umysłowego. W ciągu półtora roku uległo temu smutnemu losowi trzech funkcjonarjuszy manipulacyjnych. Ostatni z nich, ojciec siedmiorga dzieci przed kilku dniami właśnie zachorował, wyobrażając sobie, że przełożony jego czyha nań i nastaje. Gdyby pogłoska ta okazała się prawdziwą, prezydjum namiestnictwa niewątpliwie postarałoby się o wytłomaczenie szefowi, że krańcowe kierunki nie są wskazane.

Sprawa dyrekcji
gal. Towarzystwa muzycznego.

Rok właśnie dobiega od chwili, w której galic. Towarzystwo muzyczne, po ustąpieniu p. Karola Mikulego, przeszło w ręce prowizorycznej dyrekcji i przetrwało w ten sposób cały sezon koncertowy. Na razie nie jest naszą rzeczą reasumować czynności tejże dyrekcji; uczynił to już wydział Towarzystwa, przygotowując sprawozdanie dla walnego zgromadzenia, zwołanego na dzień dzisiejszy, czem zarazem wydał hasło ukończenia próby i nadejścia chwili, w której przychodzi się zastanowić ostatecznie nad wyborem kierownika instytucji.

Kto ma nim być?... Na to niezbyt trudna odpowiedź. Czy to bowiem zajdzie wypadek, iż instytucja rozdzieli się na dwa ciała, niezależne od siebie, ale się nawzajem wspierające: Towarzystwo muzyczne i osobna szkoła czyli konserwatorjum; czy to obecny stan rzeczy nadal pozostanie, zawsze na kierownika potrzebny jest muzyk fachowy o bardzo rozległej wiedzy, wybitnych zdolnościach i wyrobionej rutynie — kompozytor, dyrygent i pedagog.

Nie zdaje się nam, aby droga konkursu prowadziła dziś do jakiego celu — niestety zdyskredytowano ją zeszłego roku. Ci pierwszorzędni muzycy polscy, z których grona winien wyjść przyszły dyrektor — ci do konkursu dzisiaj nie staną, a jednak między nimi jedynie szukać kandydata należy. Polska sztuka posiada w chwili obecnej cały szereg imion, które w historji żyć będą zawsze: Żeleński, Noskowski, Jarecki, Paderewski, Zarzycki, Wieniawski i wielu innych. Pierwszy z nich stanął właśnie na czele świeżo zawiązanego Towarzystwa krakowskiego, drugi jednak — jakkolwiek zajmuje podobne stanowisko w Warszawie — dałby się nakłonić bez wątpienia do objęcia dyrekcji Towarzystwa lwowskiego, jak o tem wiemy od osoby doskonale poinformowanej a będącej w stosunkach z redakcją. Warunki Noskowskiego, może cokolwiek trudniejsze od innych, znalazłyby niezawodnie ekwiwalent w jego pracy wielce umiejętnej i energicznej, o której zresztą wiemy doskonale z rozgłosu, jaką się cieszy działalność jego, dlatego nie należy zrażać się niemi i rokowania nawiązać można. U nas we Lwowie posiadamy powszechnie szanowanego i cenionego Jareckiego, który, chociaż obecnie jest dyrektorem orkiestry teatralnej, z pewnością nie wahałby się objąć dyrekcji w Towarzystwie, gdyby zarząd, zamiast stanąć przed nim z propozycją dyrygowania jednym koncertem, jak to się roku zeszłego stało, przedłożył mu warunki, odpowiednie jego powadze artystycznej. Jest również Paderewski, kompozytor genjalnie uzdolniony, wykształcony wszechstronnie, świetny pianista, człowiek młody z wielką przyszłością. Są wreszcie i inni, posiadający wszelkie kwalifikacje, wymagane przez nas. Potrzeba tylko z nimi przeprowadzić rokowania z prawdziwą intencją i energją, a nie dla formy. Po wyczerpaniu wszystkich środków do pozyskania którejś z wymienionych sił, pozostaje jeszcze kombinacja podzielenia pracy dyrektora na dwa urzędy. W takim razie stanowisko kierownika szkoły — która, posiadając wielce zdolnych profesorów, potrzebuje głównie reprezentanta i administratora — znalazłoby nader odpowiedniego kandydata w osobie dotychczasowego prowizorycznego dyrektora, znanego ze swego taktu i pracowitości; posada zaś dyrygenta musiałaby powierzoną być jakiemuś fachowemu człowiekowi, którego także znaleźćby można...

W każdym zatem razie — jak widzimy — spieszyć się niepodobna i lepszem jest raczej najdłuższe prowizorjum, niż załatwienie sprawy na niekorzyść muzycznej instytucji, tak doniosłego znaczenia dla sztuki polskiej, a subwencjonowanej przez kraj. Tych słów kilka skierowujemy do wydziału i do głosujących członków Towarzystwa, w tej myśli, iż mając jedynie dobro sztuki polskiej na oku, tylko drogą wyżej wskazaną zdążać do celu powinni.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Henryka Ładnowska, była artystka naszej sceny, przebywająca od roku w Paryżu, jak donoszą dzienniki francuskie, ma w jesieni wystąpić po raz pierwszy w teatrze „Odéon.“ Artystka ma grać Gretchen w „Fauście“ Goethego.

Z teatru. Onegdaj w „Paryżaninie“ wystąpił po raz pierwszy p. Apollo Lubicz, artysta teatru krakowskiego, jako gość. P. Lubicz jest dobrym, starym znajomym lwowskiej publiczności, mimo to z pewnem zajęciem oczekiwano na występ jego onegdajszy. Artysta pojął należycie swe zadanie, uwydatnił miękki, zniewieściały, kapryśny charakter Paryżanina z całą subtelnością, ku czemu posłużyła mu długoletnia rutyna sceniczna i znajomość efektów, nagromadzonych w tej roli bardziej, niż w którejkolwiek innej. Dykcja artysty lekka, szczebiotliwa nadawała się w wysokim stopniu do należytego charakteryzowania Brichanteau — w dwu pierwszych aktach. Akt trzeci mniej nas zadowolił. Scena z Genowefą, wymagająca głębokiego uczucia, wypadła — stosunkowo może nieco za blado. Ustępy, wymagające prawdziwego, niedającego się zastąpić sztuką ciepła, były słabszą stroną gry p. Lubicza.

Artystę przywitano nader serdecznie i darzono po każdym akcie zasłużonem uznaniem.

Reszta ról pozostała w dawnej obsadzie. Wypadnie nam tylko z uznaniem wspomnieć o starannej grze pań Cichockiej (Pontaubert), Kwiecińskiej (Genowefa) i Pysznik (Leontyna), oraz pp. Frenkla (Savourette). Ruszkowskiego (Gontran) i Wojdałowicza (Pontaubert). Pani Piasecka jako subretka odznaczała się ekscentryczną tualatą.

„Smigus“, pismo humorystyczne, nr. 10. opuścił już prasę.

Uroczystość w Towarz. politechnicznem.

Sala ratuszowa była onegdaj wieczór widownią pięknej i podniosłej uroczystości. Oto Towarzystwo politechniczne lwowskie odbyło onegdaj ostatnie tygodniowe posiedzenie w sezonie bieżącym, które zeszło się razem z obchodem pierwszego dziesięciolecia jego istnienia. Z okoliczności tej skorzystało Towarzystwo w ten sposób, że uchwaliło swego pierwszego byłego prezesa br. Romana Gostkowskiego zamianować członkiem honorowym.

O godz. 6. wieczór sala ratuszowa zapełniła się po brzegi. Wszyscy członkowie wystąpili w strojach galowych. Galerje zajęły panie.

Po wprowadzeniu do sali barona Gostkowskiego, zabrał głos prezes Towarzystwa, profesor Franke.

Mowca zaznaczył, że okres 10-cio letni jest dla Towarzystwa wielce znaczącym, gdyż w tem 10 ciuleciu praca techniczna w kraju po raz pierwszy objawiła się na widowni życia społecznego i zyskała prawo obywatelstwa. Podczas gdy w innych krajach oddawna uznano doniosłość pracy materjalnej, polegającej na inteligencji pracowników, u nas ten kierunek pracy nie cieszył się uznaniem powszechnem, a technik zajmował zwykle takie stanowisko, że o sprawach należących do jego kompetencji, najczęściej rozstrzygano bez niego. Z biegiem czasu nastąpił jednak zwrot ku lepszemu. Przewodnicy nasi w życiu publicznem przyszli do przekonania, że walka o zasady polityczne może się tylko rozgrywać na gruncie realnym, że społeczeństwo w równej mierze wszystkie swe siły rozwijać powinno, aby zapewnić sobie powodzenie i że wszelka jednostronność osłabia dzielność i żywotność narodu. Postęp na polu ekonomicznem stał się najważniejszym hasłem naszego społeczeństwa a pod tem hasłem zaczęli technicy stawać pierwsze kroki samodzielnie i nie bez powodzenia.

Towarzystwo przemogło z biegiem czasu największe trudności pod względem uznania celów swoich przez ogół polski i w niejednej sprawie publicznej położyło pewne usługi.

Następnie podniósł mowca po krótce główne zdarzenia i prace zbiorowe od chwili założenia Towarzystwa. Od czasu założenia Towarzystwa odbyło się 200 zgromadzeń tygodniowych. Zajmowano się zbieraniem materjałów do słownika

technicznego, sprawą regulacji Dniestru, sprawą kwalifikacji geometrów ewidencyjnych; następnie poruszyło Tow. w Sejmie sprawę reformy szkół średnich, która zainteresowała wszystkie kompetentne koła, tudzież dała w Austrji pierwszy impuls do zbadania potrzeb żądanej reorganizacji. Urządzano publiczne wykłady i odczyty naukowe; zainicjowano dwa zjazdy polskich techników w roku 1882 w Krakowie i 1883 roku we Lwowie i w. i.

Mowca zakończył oświadczeniem, że dzisiejsze zebranie prócz cechy pamiątkowej ma także charakter obchodu familijnego, bo Towarzystwo postanowiło uczcić na niem zarazem zasługi męża, który od związku Towarzystwa przez długi szereg lat kierował dzielnie jego sprawami. Mężem tym jest br. Gostkowski. Na wezwanie przewodniczącego sekretarz Stwiertnia odczytał dyplom następującej treści:

„Kiedy przed laty 10 stanąłeś w szczupłem gronie chętnych i objąłeś przewodnictwo w Towarzystwie ukonstytuowanych techników, które pod Twojem dzielnem kierownictwem rozwijające się pomyślnie przemieniło się w Towarzystwo politechniczne, przejęty silną wiarą w powodzenie podjętej sprawy, obywatelską gorliwością Swoją i wytrwałą pracą na stanowisku pierwszego prezesa Towarzystwa, położyłeś silną podstawę dla bytu naszej instytucji. Jako skrzętny kierownik Towarzystwa od jego założenia w roku 1877 aż do pierwszego września 1884 r., przez cały szereg ośmiu lat z gorącym zapałem dla myśli przewodniej Towarzystwa, zawsze i wszędzie jego tylko rozwój i przyszłość mając na względzie, zapewniłeś mu nie jedną zdobycz naukową, nie jedną zdobycz moralną.

W uznaniu znamienitych Twoich zasług, jakie położyłeś dla bytu i rozwoju Towarzystwa politechnicznego jako jego pierwszy, ośmioletni Prezes, uchwaliło walne zgromadzenie jednogłośnie na dniu 15. lutego 1888 r. zamianować Cię Czcigodny Panie, pierwszym członkiem honorowym Towarzystwa."

Wśród hucznych i długo trwających oklasków wystąpił br. Gostkowski, aby podziękować za zaszczyt, jaki go spotkał.

Mowca do łez wzruszony, oświadcza, że jakkolwiek wiedział poprzód o tej uroczystości a nawet przygotował sobie stosowną przemowę, dziś wobec tak podniosłej chwili i tej serdeczności, jaka się na twarzach zgromadzonych maluje, nie może znaleźć słów odpowiednich, aby podziękować za doznany zaszczyt. Mowca zapewnia, że dyplom ten przekaże swojej rodzinie, jako najdroższy klejnot. Uzyskać uznanie od przełożonych lub podwładnych jest rzeczą stosunkowo dość łatwą, ale trudno bardzo spotkać się z takiem uznaniem ze strony kolegów. Pozyskawszy to, otrzymał najwyższe uznanie.

Następnie odczytano telegram nadeszły z Poznania od inż. Urbanowskiego, wyrażający cześć dla Towarzystwa. Br. Gostkowskiemu zaś każe oświadczyć, że jego teorja nie pohamuje uczuć przyjaznego serca.

Po przystąpieniu do porządku dziennego zabrał głos następnie br. Gostkowski i miał wykład [illegible] hamowania wozów kolejowych." Wykład ten pozostawiamy ocenieniu pism fachowych.

O godz. 8½ wieczór odbył się w sali kasyna miejskiego składkowy bankiet na cześć br. Gostkowskiego. Do stołu zasiadło przeszło 100 osób, należących do różnych zawodów technicznych. Podczas bankietu przygrywała kapela „Harmonji". Toasty posypały się jak z rogu obfitości. Pierwszy przemawiał prezes Towarzystwa, prof. Franke, pijąc na pomyślność Towarzystwa.

Następnie przemawiali i pili zdrowia: Radwański na cześć br. Gostkowskiego, Gostkowski założycieli Towarzystwa, Stwiertnia na cześć dziennikarstwa. Mowca podniósł zaszczytną misję dziennikarstwa polskiego i wpływ, jaki wywiera na społeczeństwo.

Następnie pito zdrowie: Rewakowicz na cześć działalności Towarzystwa, Rawski profesorów pierwszej polskiej politechniki we Lwowie, prof. Niedźwiedzki podnosił zasługi br. Gostkowskiego jako byłego docenta politechniki, Kędzierski zdrowie techników, zasiadających w Sejmie i Radzie państwa w ręce p. Wierzbickiego. Wierzbicki w nader zręcznem i humorystycznem przemówieniu pił zdrowie techników, rękodzielników i przemysłowców. Swiątkowski wychylił toast na cześć prof. Franke jako solenizanta, Gorecki zdrowie wiceprezesa Towarz. Kovatsa, Tustycki i Kovats na cześć zgody wszystkich zawodów technicznych, Poźniak architekty Janowskiego. Witkowski i br. Gostkowski zdrowie star. inż. Stabla, Heppe zdrowie Iltwina Reutha, Janowski „Kochajmy się" w ręce br. Gostkowskiego, kończąc toastem „niech żyje jego rodzina." Wreszcie Ramułt wychodząc z zasady, że w jedności nasza siła, wychylił zdrowie Rusinów. Piękna ta uroczystość zakończyła się około północy.

Ruch stowarzyszeń.

XV. Zebranie miesięczne Tow. historycznego odbędzie się w sobotę dnia 19. bm. o godz. 7. wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Dr. Antoni Prochaska: Sprawy wołoskie w wieku XV. 2. Luźne komunikacje naukowe. 3. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

Przed Zjazdem Tow. „Rodzina". Dnia 19. bm. rozpoczyna się w Stanisławowie zjazd członków Tow. „Rodzina". Towarzystwo to, któremu przewodniczy jako prezes p. ordynat Czerkawski, coraz pomyślniej się rozwija. Wzniosłym celem Tow. jest udzielanie członkom swoim na — zasadzie wzajemnej pomocy — zapomóg doraźnych, a w starości i ich wdowom emerytur, zaś dzieciom osieroconym stałych zapomóg, dopóki nie dorosną.

Członkowie Tow. wezmą niechybnie liczny udział w pomienionem zgromadzeniu rady nadzorczej, a skłoni ich do tego rozwój Tow., budzące coraz większe zainteresowanie się i zamierzone uchwalenie pewnych zmian statutu.

Liczny udział członków w zjeździe spodziewany jest z oddziałów Tow. lwowskiego i stryjskiego. Oczekiwać zaś należy, że i inne oddziały również odpowiednio na zjeździe reprezentowane będą, jak to zalecił gorąco centralny wydział Tow., tudzież rozesłana odezwa lwowskiego komitetu zjazdu.

Im większa liczba członków Tow. weźmie udział w obradach nad tak ważną sprawą, jak zmiana statutu, tem bardziej to będzie pożądane, albowiem powzięte w tym kierunku uchwały na ogólniejszem zdaniu stowarzyszonych zostaną oparte. Centralny wydział Tow. postanowił zaproponować niektóre zmiany statutu, kierując się przykładem statutów „Tow. wzaj. pom. oficjalistów prywatnych". Zapatrywanie takie zdaje się też być najwłaściwsze a całkiem uzasadnione, gdyż Tow. to ma już dłuższą praktykę i pomyślne osięga rezultaty. Najpewniej zatem jest iść wypróbowaną już przez nie drogą, a jest to tem więcej wskazanem, skoro cel Tow. „Rodzina", dla rzemieślników nader zbliżony do celu Tow. oficjalistów prywatnych dla drugich osób.

Z izby sądowej.

Lwów 16. maja.

(Pisarz, wójt i kolektant podatków.)

(m.) Przed trybunałem sędziów przysięgłych stanął wczoraj Jarosław Kowalski, liczący lat 39, rel. gr.-kat., żonaty, ojciec 4 dzieci, właściciel większej posiadłości w Szczerczyku i gospodarstwa wiejskiego w gminie Ulicko-Seredkiewicz, któremu prokuratorja państwa zarzuca:

1. Że z podatków rządowych z dodatkami, które mu jako naczelnikowi gminy Ulicko-Seredkiewicz i poborcy podatków w tejże gminie przez opodatkowanych mieszkańców tej gminy w latach 1882 do 1885 przeznaczone zostały, tudzież z grzywien, które mu jako naczelnikowi rzeczonej gminy na fundusz tamtejszych ubogich w latach 1879 do 1883 bądź przez starostwo w Rawie, bądź przez sąd powiatowy w Niemirowie powierzone zostały, kwotę 1487 zł. 45 ct. zatrzymał i sobie przywłaszczył, czem się dopuścił zbrodni sprzeniewierzenia z § 181 ust. kar.

2. Że w zamiarze, aby przy będącej egzekucji udaremnić bądź całkowicie, bądź w części zaspokojenie swoich wierzycieli ruchomości dnia 8. lutego 1886 na rzecz Józefa Grünera w celu zaspokojenia wierzytelności jego w kwocie 30 zł., sądownie zajęte, tudzież ruchomości dnia 9. listopada 1885 przez delegata starostwa w Rawie na zaspokojenie zaległości podatkowych w kwocie 50 zł. egzekucyjnie zajęte, już to usunął, już się ich pozbył i przez to szkodę Grünerowi i skarbowi wyrządził, czem dopuścił się występku przewidzianego w § 1. ust. z dnia 25-go maja 1883 (l. 78 dz. u. p.).

Oskarzony nie przeczy, iż w pieniądzach podatkowych są pewne braki, ale mniema, że suma deficytu nie powinnaby być tak znaczna. Na swoją obronę naprowadza nadto Kowalski, że w zimie roku 1885, gdy się wybrał z zabranemi podatkami w kwocie 1200 zł. i z własnemi pieniędzmi do 400 zł., w drodze do urzędu podatkowego w Rawie zgubił je niewytłumaczonym sposobem z sani.

Celem uprawdopodobnienia swojego twierdzenia naprowadził Kowalski kilku świadków, z których jednak kilku umarło, zanim zdołano ich przesłuchać, drudzy zaś zaprzeczyli, jakoby Kowalski opowiadał im o zgubie owych pieniędzy.

Wyrok zapadnie jutro.

Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli zaprzeczyli wszystkie postawione im pytania, w skutek czego trybunał uwolnił Kowalskiego od oskarzenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Na ogólnem zebraniu akcjonarjuszów galicyjsko-węgierskiej kolei żelaznej uchwalono zniszczyć ściągniętych z obiegu 2598 akcyj, następnie upoważniono radę zawiadowczą do zaciągnienia gwarantowanej przez państwo pożyczki w efektywnej kwocie 3·5 milj. złr. na pokrycie potrzeb węgierskiej części kolei. Sprawozdanie stwierdza polepszenie wyników ruchu.

Przegląd polityczny.

* *Nowoje Wremia* pisze o banku włościańskim w Królestwie: „W ogóle bank włościański w Królestwie Polskiem będzie miał bezwątpienia niesłychane znaczenie, znaczenie nie tylko ekonomiczne, ale i polityczne. Instytucja ta wpłynie na nastrój umysłów w kraju, obok tego zaś może być ważnym czynnikiem politycznym ze względu na nędzę włościan galicyjskich, zrujnowanych zupełnie przez żydów. Pogłoski o nowem prawie rosyjskiem obiegały już w Galicji oddawna a teraz wrażenie wywołane niemi będzie jeszcze silniejsze. Ta moralna broń na wypadek nieporozumień z Austrją, o których tylekrotnie mówiono w ostatnich czasach, ma bezprzykładne znaczenie, to też przedewszystkiem należy strzedz nową instytucję przed tendencjami, które zamierzają poderwać jej skuteczność, a które z pewnością wyjdą na jaw, o ile przynajmniej można sądzić z wiadomości podawanych przez gazety".

Owe zgubne tendencje, o których dziennik rosyjski wspomina, to są właśnie głosy prasy polskiej, żądające, by polską ziemię dzielono między włościan polskich.

* Jeden z najpoważniejszych organów prasy londyńskiej *Daily Telegraph* zamieścił temi dniami artykuł o niedostateczności angielskich sił zbrojnych, który zwrócił na siebie powszechny uwagę opinji publicznej w Anglji. Inspiratorem a może nawet autorem artykułu ma być książę Cambridge. Podajemy charakterystyczny ustęp tego artykułu: „Skutkiem nędznej niedbałości parlamentu i nieszczęsnej metody przyjętej przez różne po sobie następujące gabinety, aby przed narodem zasłonić prawdę, trzeba ostatecznie teraz uznać fakt, że Anglja zupełnie nieprzygotowaną jest do wojny, że owszem pozostawioną jest na łaskę i niełaskę każdego europejskiego nieprzyjaciela, jeżeli natychmiast i bez zwłoki nie będą przedsięwzięte energiczne środki uzbrojenia. Siła armji angielskiej jest niedostateczną i potrzebuje natychmiastowego zwiększenia. Jeżeliby się jednak nowych zaciągnęło rekrutów, wówczas brak dla nich koszar. Kraj znajduje się w tem przykrem położeniu, że wiele jego bateryj artylerzyckich uzbrojonych jest najgorszemi działami. Powiadają, że mamy najlepszy karabin magazynowy. Dotychczas chwalili się Anglicy, że nie potrzebują armji dlatego, że ich marynarka jest niezwyciężoną. Tymczasem zapewniają najwyższe powagi wojskowe, że nasza marynarka nie jest wstanie obronić naszych brzegów i odległych części państwa, wątpimy nawet czyli nasza flota dość jest silną, aby w danym razie dominować nad kanałem dzielącym Anglję od stałego lądu. Wpływ Wielkiej Brytanji na zewnątrz, a jej bezpieczeństwo na wewnątrz zależy od rozpoczęcia poważnej polityki, a naród ma prawo domagać się, aby położono koniec temu stanowi rzeczy, który zarówno jest niebezpiecznym jak niechwalebnym dla wielkiego mocarstwa."

(Telegramy z innych pism).

Budapeszt 15. maja. W Pięciukościołach, w barakach honwedów, wybuchł paraliż karkowy (*Genikstarre*). Dotąd zmarło dwóch żołnierzy, pięciu jest chorych. (*Presse*).

Londyn 15. maja. Wpływowe osobistości napierają na rząd, aby z kwoty, przeznaczonej na umorzenie długu, użyć 26 miljonów funtów szterlingów na cele wojskowe, a w skutek tego zawiesić umarzanie długu na rok jeden z funduszu amortyzacyjnego. (*W. Allg. Ztg.*).

Londyn 15. maja. Potwierdza się wiadomość, że ze strony Rosji zaczęły się machinacje w celu doprowadzenia do obsadzenia Heratu. Natomiast nie ma dotąd potwierdzenia, aby na granicy afgańskiej przyszło rzeczywiście do walki. (*W. Allg. Ztg.*).

Paryż 15. maja. Powrót Boulangera do Paryża nie odbył się bez demonstracji i hałasów. Gdy pociąg zajechał przed dworzec, wznieśli najpierw na cześć jenerała okrzyk posługacze magazynowi, a gdy wysiadł, powtórzyło ten okrzyk zgromadzonych na peronie ze stu jego zwolenników. Po za dworcem zgromadziło się dosyć ludzi, którzy również krzyczeli. Policja zachowywała się całkiem biernie.

Krzyki, okrzyki, a potrosze i świst, towarzyszyły jenerałowi aż do domu.

Boulanger kazał oświadczyć ciekawym, iż do izby nie przyjdzie, aż wtedy gdy będzie mógł wypowiedzieć mowę o rewizji konstytucji. (*N. fr. Pr.*)

Petersburg 15. maja. Dzienniki nie przestają czynić Anglji gorzkich wyrzutów z powodu jej zbliżenia się do mocarstw skojarzonych. Nie brak nawet formalnych gróźb, iż Rosja odpłaci za to sowicie Anglji w Azji i na Czarnem morzu. (*Fremdenblatt*).

Berlin 15. maja. W dobrze poinfomowanych kołach uważają jeszcze ciągle położenie za groźne. Obok nie zmniejszającej się wcale niechęci ku Rosji i stan rzeczy we Francji poczyna być drażniący a co gorsza, po obchodzeniu się rządu francuskiego z poddanymi niemieckimi należy się spodziewać, że położenie tylko się zaostrzy. (*Fremdenblatt*).

Wiedeń 17. maja. Król Milan przyjmował wczoraj w południe ministra spraw zagranicznych, hrabiego Kalnoky'ego; audjencja trwała 45 mint. (G. L.).

Berlin 17. maja. Odjazd księcia Bismarka do Varzinu, uważają koła dyplomatyczne za dowód pokojowej sytuacji, w obec bowiem choroby cesarza nie wyjechałby książę Bismark, gdyby było niebezpieczeństwo jakiego zawikłania. (*G. L.*)

Barcelona 17. maja. Królowa przybyła tutaj; na jej cześć wzniesiono kilka łuków tryumfalnych. Królowa z synem na reku, udała się do kościoła katedralnego; niezliczone tłumy ludu witały ich z zapałem. (*G. L.*)

Sofja 17. maja. „Biuro Reutera" donosi, że wiadomość o dymisji, udzielonej metropolicie Klementowi, jest fałszywą. Rzecz się miała tak: Radcy miejscy w Tirnowie wypracowali program powitania ks. Koburskiego, na który Klement się nie zgodził. Skutkiem tego wypowiedzieli radcy naganę Klementowi i zażądali od rządu, aby mu udzielił dymisji. Rząd zakazał Klemntowi tylko prowizorycznie wykonywania funkcyj kościelnych w Tirnowy. Resztę funkcyj jednak wykonywa Klement w swojej dyecezji. (G. L.).

Z Koła polskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 17. maja. Koło polskie odbyło wczoraj podczas obrad izby krótkie posiedzenie, na którem Grocholski podał do wiadomości, iż rząd oświadczył w komisji wykonawczej prawicy, że jest gotów dać miljon rocznie aż do 1910 r. jako odszkodowanie dla propinacji, 3, 4, 5 zł. bonifikacji dla spirytusu kontyngentowanego, a 1, 2, 3 zł. po za kontyngentem. Hohenwart powstawał przeciwko temu gwałtownie. Liechtenstein będzie wprawdzie za tem głosować ale tylko z powodów politycznych.

Po udzieleniu tej wiadomości dowodził Rosenstock cyframi, że bonifikacja ta jest korzystniejszą, niż 2, 3, 4 zł. dla całej produkcji.

Struszkiewicz, popierany przez Alfonsa Czaykowskiego, żądał dla całej produkcji 3, 4 5 zł., dowodząc, iż gdy tak wielkie ponosimy ofiary, to rząd przynajmniej w tej drobnostce ustąpić powinien.

Rutowski bronił wniosku rządowego, który też uchwalono. Projekt rządowy jest więc w głównych punktach przyjęty.

Z Rady państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 16. maja. Przy tytule „Wykupno kolei prywatnych" uderzył Herbst na rząd, że daje kolei północnej wyzyskiwać miasto Wiedeń wysoką taryfą węglową.

Bacquehem odpowiedział, że rząd może tylko o tyle wpływać na redukcję taryf, o ile przez to nie szkodzi się dochodom kolei.

O godzinie 4. dyskusję przerwano. Dalszy ciąg jutro.

Wiedeń 17. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowynych wniósł rząd projekt do ustawy o budowie kolei państwowej Schrambach-Neuberg, odnogi do Gusswerk ewentualnie do Wegscheid, oraz projekt do ustawy o budowie kolei z Eisenerz do Vorderbergu.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych przedłożyła komisja weryfikacyjna sprawozdanie o wyborze Włodzimierza Kozłowskiego, w którem wnosi o unieważnienie wyboru z przyczyny niedostatecznego wieku, gdyż Kozłowski dopiero 8. grudnia 1888 skończy 30. rok życia.

Następnie odczytano pismo dr. Włodzimierza Kozłowskiego, w którem donosi o złożeniu mandatu poselskiego.

Rozdano posłom wniosek Chamca w sprawie zmian o należytościach.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszych obrad nad budżetem a mianowicie nad tytułem „ruch na kolejach państwowych".

Pierwszy zabrał głos Schwab, motywując wniosek lewicy, żądający, ażeby rząd podał do wiadomości zasady, których trzyma się przy obliczaniu własnych kosztów przy kolejach państwowych, oraz udzielane refakcje.

Prezydent kolei państwowych br. Czedik obiecuje w następnym preliminarzu rozdzielić kolejowe wydatki personalne od realnych. Odmówił jednak wykonania żądania lewicy, gdyż podawanie do publicznej wiadomości własnych kosztów, byłoby rzeczą nieekonomiczną i dla państwa szkodliwą.

Szef sekcyjny Wittek bronił następnie polityki taryfowej rządu.

Engel (Młodoczech), żądał wydania organom kolejowym zakazu prowadzenia handlu węglem.

Wrabetz urgował zniżenie taryf dla przemysłowców — poczem przyjęto preliminarz kolei państwowych a tem samem cały etat mininisterstwa handlu.

Przystąpiono do obrad nad funduszem meljoracyjnym. Przy tym tytule zabrał głos Fürnkranz.

Godz. 2. min. 30. posiedzenie trwa dalej.

W sobotę nie będzie posiedzenia, natomiast zbierze się komisja gorzelniana.

Wiedeń 17. maja. W komisji wódczanej wniósł Meznik miljon rocznego odszkodowania dla propinacji galicyjskiej.

Beer wezwał Meznika, by wniosek swój umotywował.

Meznik krótko uzasadnia, poczem Auspitz replikuje, że nie może głosować za żadnem odszkodowaniem, gdyż nie ma się nawet dowodu, że dochód z propinacji zmniejszy się.

Przy głosowaniu przyjęto wniosek Meznika 16 głosami przeciwko 12.

§. 1. po krótkiej dyskusji przyjęto bez zmiany. Cło wynosić więc będzie od likierów 76, od palonych płynów 60 złr. od 100 kilogramów.

Przy §. 3. (rozdział kontyngentu) utrzymuje Spens, że Węgrzy odnoszą tu ogromną korzyść i wnosi, by cały kontyngent ustanowić na 1,707.000, z czego przypadałoby na Austrję 959.458.

Steinwerder żąda odesłania tej sprawy napowrót do podkomitetu, a to dla odpowiedniego obliczenia.

Dunajewski bronił rozdziału kontyngentu, poczem §. 3. przyjęto według wniosku podkomitetu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 17. maja. Ziemiałkowski agituje bardzo gorliwie za natychmiastowem wykupnem propinacji przez kraj za pomocą zaliczanego rocznie miljona.

Wiedeń 17. maja. Cesarz kazał z powodu odsłonięcia pomnika Marji Teresy wybić medale pamiątkowe. Wczoraj odbył się w Burgu objad galowy dla Milana.

Wiedeń 17. maja. Królowa Natalia odjechała z synem do Wiesbadenu, król Milan odprowadził ją na dworzec. Król zabawi we Wiedniu aż do poniedziałku.

Sofja 17. maja. Ajencja Havasa donosi, że Cankowiści nawiązali na nowo rokowania z Karawelistami.

Książę Koburg powrócił do Sofji dzisiaj w nocy.

Z Kustendil donoszą, że żandarmi stoczyli w kilku miejscowościach formalne bitwy z bandami rozbójników.

Berlin 17. maja. Stan zdrowia cesarza jest stale coraz lepszy. Apetyt wyborny, sen dobry, wydzieliny i gorączka zupełnie ustały. Wczoraj był cesarz zajęty pracą prawie cały dzień. Po obiedzie odbył godzinny spacer w powozie po parku.

Berlin 17. maja. Berlińskie pisma powtarzają uparcie, iż Anglja będzie musiała obsadzić Kabul, bo Rosja zajmie Herat.

Berlin 17. maja. *Post*, w artykule widocznie inspirowanym, omawiającym odsłonięcie pomnika Marji Teresy, zapewnia w napuszystych wyrazach, że sojusz austrjacko-niemiecki jest nierozerwalny.

Paryż 17. maja. Rząd wygotował projekt wzmocnienia stanu obronnego nadbrzeży i zażąda od izby na ten cel 30 milionów franków.

Londyn 17. maja. Z wiadomości nadchodzących tu z Petersburga o zaszłych starciach Sclorów z Afganami, wysnuwają wniosek, że Rosja wywołuje rozmyślnie te rozruchy, aby pod pozorem wspierania rzekomo niezadowolonej z rządów emira ludności, posuwać się zaborczo w głąb kraju.

Rzym 17. maja. Rokowania Watykanu z Rosją, zostały chwilowo przerwane. Na najbliższym konsystorzu ma papież zamianować siedmiu kardynałów.

Wiedeń 14. maja. Giełda wieczorna. Kredyty 276·10, węg. złota renta 96·72½.

Wiedeń 17. maja. Delegacje zwołane zostaną nieodwołalnie na 4. czerwca.

Berlin 17. maja. Rząd odmówił żądaniu zniesienia pracy w domach karnych, gdyż czysty dochód z tego przynosi mu 3 miljony.

Dobry stan zdrowia cesarza niemieckiego wywołuje wszędzie jak najlepsze wrażenie.

Paryż 17. maja. Boulanger ofiarował strejkującym robotnikom fabryk szkła 500 franków.

Debats donoszą o wybuchu powstania we wschodniej Bułgarji.

Rzym 17. maja. Wystawa watykańska zamkniętą zostanie 31. maja.

Stambuł 17. maja. Pełnomocnik grecki, minister Trikupis kazał oświadczyć Porcie, że gdyby odrzuciła greckiego konsula Panurjasa, natenczas każe tureckiego konsula Larisse za pomocą żandarmerji z kraju wygnać.

Londyn 17. maja. Łobanow ma zostać z Wiednia odwołany, gdyż nie potrafił wpłynąć na politykę Kalnoky'ego.

Wiedeń 17. maja. Giełda zbożowa. Pszenica 7·45; na jesień 7·71, kukurudza 6·85, owies 5·81, żyto 6·36.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. maja 1888 r

HOTEL FRANCUSKI. Hr. L. Łubiński, z Krakowa. Z. hr. Drohojewski, z Krukienic. H. Tretter, z Laszek Król. Ks. J. Kobryn, z Przemyśla. E. Kubicki, z Kamionki. G. Müller, z Wiednia. M. Reich, z Wiednia. T. Brüll, z Wiednia. M. Rosset, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. F. Dębicki, z Kołomyi. M. Jakubowicz, z Czerniowiec. Ressel, ze Złoczowa. S. Fellner, z Sambora. I. Fellner, z Sambora. K. Grosse, z Rosji. I Stutzer, z Wiednia.

HOTEL LANGA. A. Delinowski, z Tarnopola. H. Friedlender, z Wiednia. L. Lilien, z Wiednia. I. Chylewski, z Tarnowa. E. Uderski, ze Stryja.

HOTEL ANGIELSKI. L. Cieński, z Okna. A. Kanne, z Podhajec. J. Ulaniecki, z Hołostkowa. J. Marcion, z Krakowa. S. Lachowicz, z Kokoszyniec. J. Krochmal, z Czerniowiec.

HOTEL KUHNA. W. Kozłowski, z Peretoka. M. Fasau, z Lelichówki. Ks. A. Reinhard, z Sokala. Ks. E. Omelański, z Perystań. K. Kolbuszewski, z Ostrowa. Ks. P. Piskorski, z Petrykowa. Ks. E. Piasecki, z Wiszenki. Ks. M. Płochocki, z Kozłowa. Ks. Dudnowicz, z Taurowa. K. Mlady, ze Starzysk.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 17. maja 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k	203 —	206 25
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa	210 —	213 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa	280 —	285 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	97 90	99 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem	100 50	101 80
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 —	93 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 80	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	95 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 57 l.	100 30	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	92 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l	93 50	94 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 8% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	102 15	103 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	89 75	91 —
Losy.		
Miasta Krakowa	— —	20 50
„ Stanisławowa	— —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 86	5 96
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	10 02	10 12
Półimperiał	10 33	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 04	1 06
100 marek niemieckich	61 85	62 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. maja 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	28 —	27 50
„ węgierskie banku kredytowego	278 50	277 50
„ Banku anglo-austrjackiego	104 —	104 —
„ Unionbanku	198 25	197 50
„ kolei Karola Ludwika	203 25	204 25
„ kolei północnej	249 50	249 50
„ kolei południowej (Lombardy)	77 —	77 —
„ Tramwaju	— —	177 —
„ kolei państwowej	233 60	233 50
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	211 50	211 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	154 25	154 50
Losy komunalne wiedeńskie	133 75	133 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	99 —	99 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	102 50	102 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	163 25	162 —
Losy regulacji Cisy	124 —	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	212 —	212 —
Renta węgierska złota 4-proc.	97 10	96 60
Akcje Bankvereinu	87 50	88 —
Rosyjski rubel papierowy	1 05	1 05
Renta węgierska papierowa	121 50	121 50
Akcje kredytowe	278 10	277 60
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondery	10 05	10 06
Berlin, dnia 17. maja 1888 r. (godz. 1 min. 40 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 69	m. 1 68
Akcje austrjackie kredytowe	139 50	140 —
Akcje kolei Karola Ludwika	82 50	82 50
Austrjackie banknoty	160 70	160 70
Akcje kolei południowej (Lombardy)	35 50	35 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	50 40	50 10

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	10·24	3·05	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·02	3·25	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	3·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 17. maja 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·15—6·80	6·05—6·65	6·——6·60	6·20—6·70
Żyto	4·20—4·80	4·40—4·80	4·——4·35	4·30—4·80
Jęczmień	3·75—6·—	4·——5·—	3·65—4·65	4·20—5·30
Owies	4·15—4·75	4·30—4·70	3·75—4·15	3·60—3·90
Groch	5·—10·—	4·——9·—	6·——9·75	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·——4·70	4·10—4·80
Rzepak	9·50—10·—	9·—10·—	9·——9·75	9·—10·—
Lnianka	—·——	—·——	—·——	—·——
Konicz czer.	18·—38·—	17·—36·—	16·—35·—	18·—34·—
Konicz. biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	—·——
Konicz. szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—·——

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 15 do 55·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 24·50 do 25·—.

Pszenica w pięknym gatunku więcej poszukiwana.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Konsorcjum zawiązane w celu **zabudowania kilkunastu parcel** w kompleksie Wgo Emila Bertemiliana Brajera, przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki we Lwowie, **przyjmuje zgłoszenia** na zakupno pojedynczych gruntów, **wykonuje projekty, plany, kosztorysy** i udziela bliższych informacji. Listy odbiera: Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera we Lwowie. 668

Wyprzedaż mebli najnowszego fasonu z drzewa orzechowego, dębowego itp. po najniższych cenach, w handlu mebli, przy ulicy Teatralnej l. 7.

Łąk dobrych dwieściepięćdziesiąt mórg z których pięćdziesiąt można użyć na rolę — jest tanio do sprzedania, częściami lub w całości. Zgłoszenia w Administracji „Dziennika Polskiego", pod lit. A. H. L. 693

Kandydat notarjalny, substytut rutynowany w sprawach spornych, poszukuje umieszczenia. Wiadomość u notarjusza w Głogowie. 682

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

27.000 negatywów fotograficznych od roku 1870 do 1887 w przechowaniu Zakładu fotograficznego **E. Trzemeskiego**, będzie z powodu przeniesienia pracowni wysortowane obstalunki z tych dawnych płyt będą tylko jeszcze kilka dni przyjmowane. Zgłoszenia i zamówienia przyjmuje powyższy Zakład także listownie za dołączeniem odpowiedniego zadatku i marki lub korespondentki zwrotnej na odpowiedź. Wszelkie zdjęcia i zamówienia przyjmuje powyższy Zakład i nadal. 690

Pokrzywy głuchej, białe kwiatki skupuje Żymirski aptekarz. Ropczyce.

Osoba w średnim wieku, poszukuje zajęcia w handlu pieczywa, nafty lub innych artykułów. — Bliższa wiadomość w Administracji.

Osoba młoda, biegła w języku polskim i niemieckim, oraz obznajomiona z zajęciem kupieckiem i kasowością, poszukuje odpowiedniej posady we Lwowie. Kaucja na żądanie. Zgłoszenia pisemne pod dewizą: „X. Y." do Administracji „Dziennika Polskiego."

1000 sztuk tutek cygaretowych hygienicznych za 1 złr. 20 ct. wysyła za pobraniem do wszystkich stacyj pocztowych krajowa fabryka tutek cygaretowych **S. Wierusz Niemojowskiego**, Lwów, Rynek 25. Opakowanie franco. 687

Osoby mające jakiekolwiek wiadomości o młodej osobie umieszczonej przymusowo w jednym z tutejszych klasztorów zechcą się bezzwłocznie zgłosić do adwokata dr. Szymona Fläschnera, Lwów, ul. Kołątaja l. 10.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój umeblowany w Stryju, z wiktem i usługą, dla **1 lub 2 dam**, jest u poważnej, niemieckiej, katolickiej rodziny, na sezon letni, w pobliżu miejsca kąpielowego, do najęcia. Adres: „Letnie pomieszkanie" w Administracji „Dziennika Polskiego." 691

Poszukuje się lokalu z 5—6 większych lub 8 mniejszych jasnych pokoi w śródmieściu (nawet w oficynach) od 1. lipca b. r. na drukarnię.
Zgłoszenia pod adresem: „Drukarnia" w Administracji.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, PERKALE sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam. 2332

Uprzęża całkowite lub części tychże, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie roboty rymarskie i galanteryjne

poleca

Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński l. 17

dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kuciumare l. 27. 2309

Kandydat notarjalny

z długoletnią praktyką miast wą i prowincjonalną, samoistny pracownik, w sprawach spornych rutynowany i do substytucji uzdatniony, poszukuje umieszczenia w kancelarji notarjalnej. 2378

Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego" pod lit. J. L.

Gospodarstwo

w powiecie rohatyńskim, składające się z 52 morgów rustykalnych gruntów pola ornego, oraz z budynkami, ogrodami itd., jest z wolnej ręki do sprzedania pod najpomyślniejszemi warunkami. Dla pośredników wyznacza się nagrodę pięcioprocentową od ceny kupna. Bliższe szczegóły udziela **Sam. A. Apfel w Drohobyczu.** 2370

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2230

S Z Y R S U S

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie złr. 1·80, i na prowincji 4½ kilo złr. 9·15 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Niemam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf)

Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Sezon od 1. Maja do 30. Września. Lekarz docent **Dr. Smoleński**, Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu. 667

Agencja klasyczna Pani Zaleskiej w Paryżu

11, rue Brochaut-Batignolles

dostarcza nauczycielek Francuzek i Angielek z dyplomami, guwernantek i piastunek do dzieci. Przyjmuje panie i panienki na naukę i mieszkanie. Ręczy za wydoskonalenie się w języku francuskim w przeciągu 6 miesięcy najdalej.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM Przez Ch.les FAY, Fabrykanta Perfum *PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ*

Rymanów

Zakład zdrojowo-kąpielowy, dla osób skrofulicznych, anemicznych i osłabionych, w uroczej dolinie karpackiej, nad rzeką Tabą, otoczony lasami szpilkowemi, zostaje otwartym z dniem 1. czerwca, od którego to dnia do 1. lipca i od 15. sierpnia ceny o ⅓ część tańsze. Od stacji Rymanów, kolei transwersalnej, — oddalonej od Zakładu o 6 kilometrów, kursują wózki i powozy, których woźnice odznaczeni są znakiem Zakładu (herb Pilawa i napis: fijakier zakładowy) — za inne Zakład na siebie żadnej odpowiedzialności nie bierze. Na żądanie rozsyła się wodę mineralną we flaszkach, jak również sól z tejże wody otrzymaną na kąpiele i okłady.

Lekarzem zakładowym jest **Dr. Józef Dukiet**, mieszkający w Zakładzie w domu własnym.

Wszelkich objaśnień udziela 2361

Dyrekcja Zakładu zdrojowo kąpielowego w Rymanowie.

WAŻNE

dla pp. RESTAURATORÓW, HOTELIERÓW, ZAKŁADÓW KĄPIELOWYCH i PUBLICZNYCH itp.

Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki, ścierki.

PERKALE, CHIFFONY, SZIRTINGI

PO CENACH FABRYCZNYCH

sprzedaje handel 2011

JANA RIEDLA we LWOWIE.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

p. PIOTRA MIECZKOWSKIEGO

we Lwowie, przy ulicy Pańskiej l. 5.

nabyłem 2369

wraz z całem urządzeniem

15.000 KLISZ

z których zamówienia wykonuję.

Z dniem 31. maja b. r. wyłącznie tylko w tym zakładzie który znacznym bardzo kosztem odnowiłem pracować będę.

D. MAZUR.

Odszczególniona na wystawie krajowej w Krakowie **Srebrnym medalem rządowym** (nagrodą honorową wysok. c. k. Ministerstwa Handlu)

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych

Spółki komandytowej Juljana Wanga we Lwowie

poleca gospodarzom wiejskim pod zasiewy wiosenne

Mączkę kościaną nawozową

tak parzoną jak i preparowaną kwasem siarkowym z sumiennem poręczeniem jest czystości i ilości zawartych w niej składników po cenach jak najumiarkowańszych.

Kantor ulica Jagiellońska liczba 12.

Sposób użycia i Cennik na żądanie franko. 2278

„Jubileomanja"

Nowela Galicyjska.

Oryginalnie napisana wierszem przez **Aleksandra Morgenbessera** opuściła prasę i jest do nabycia po **30** centów.

Główny skład w „Drukarni Polskiej"

we Lwowie, ulica Sobieskiego liczba 28.

Świeżą wodę „Czigelka"

ze zdroju Ludwika, zaliczoną do najsilniejszych w Europie szczaw słono-alkalicznych, jod zawierających, rozsyła

GŁÓWNY SKŁAD EKSPORTOWY 2359

Alojzy Muszyński w Grybowie.

Świeżą wyśmienitą

BRYNDZĘ

węgierską

poleca 2275 d

KAROL BAŁŁABAN

Lwów.

Poszukuję

kandydata notarjalnego

zupełnie wrobionego. Egzaminowani mają pierwszeństwo. Podania wraz z pojedynczymi odpisami załączek do 30. maja 1888. Płaca 600 złr. rocznie z prawem podwyżki po trzymiesięcznej próbie. Karol Berchard, c. k. notarjusz w Trembowli. 2381

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżone w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie,

a mianowicie:	½ kilo
	złr.
Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1. „Taszu" Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2. „Juntojczan Pecha," biało-kw.	4·—
Nr. 3. „Tiudżyn," czarna mocna	3·20
Nr. 4. „Souchong" mało narkot.	2·80
Nr. 5. „Congo," familijna dobra	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7. „Wysiewki" z najlep. herbat	1·70
Nr. 8. „Souchong," najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9. „Souchong," powyższa na wagę	3·60

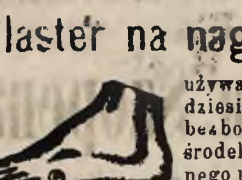
poleca handel 2238 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Dr. Schmidta znany

Plaster na nagniotki



SCHUTZ-MARKE

używany od wiele dziesiątek lat jako bezbolesny i pewny środek do zupełnego usunięcia nagniotków

Skutek tego dr. Schmidta plastru na nagniotki jest zadziwiający, gdyż po kilkorazowem użyciu można każdy nagniotek bez wszelkiej operacji usunąć. Cena pudełka z 15 plastrami i rogową rączką do wyciągania nagniotków 25 ct.

NB. Przy zakupnie tego preparatu, należy uważać, aby każde pudełko na zewnętrznem opakowaniu, opatrzone było powyższą marką ochronną.

Główny skład wysyłkowy: Gloggnitz, Niższa Austrja, w aptece Juliusza Bittnera. 22 4 a

Składy we Lwowie: u pp. **Piotra Mikolascha**, Zygmunta Ruckera aptek.

I. Koncesjonowany 2335

ZAKŁAD KROWIANKOWY

L. J. KUBICKIEGO

weterynarza miejskiego i docenta weterynarji, polecony przez krak. Towarzystwo lekarskie a pod dozorem władz sanitarnych rozsyła **świeżą i pewną krowiankę** zbieraną 2 razy w tygodniu. Cena jednej floli, wystarczającej na 8—10 pustułek 1 złr.

Lwów, ulica Batorego liczba 7.

Skład we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Pipesa, Kochanowskiego i Wiewiórskiego. W Krakowie w aptekach pp. Redyka, Siedleckiego i Stockmana.

TOWARZYSTWO TOWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2232

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

Ces. król. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Ogłoszenie.

Na odbytem dnia dzisiejszego 33. walnem zgromadzeniu zwyczajnem akcjonarjuszów ces. król. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika uchwalono wypłatę kuponu zapadłego na dniu 1. lipca 1888 kwotą

złr. 5 i 25 ct. w. a.

którą przy kasie centralnej Towarzystwa w Wiedniu i rzekomych agenturach płatniczych podnieść można.

Powołanie pana ***Dra Stanisława Poray-Madeyskiego*** do Rady zawiadowczej zostało zatwierdzonem, a członkowie tejże, których funkcja ustała, mianowicie:

Tomasz hr. Stadnicki,
Wilhelm br. Eichler-Eichkron i
Dr. Stanisław Poray-Madeyski

zostali ponownie wybrani.

Do wydziału rewizyjnego powołani zostali panowie: ***Dr. Ferdynand Kratter, Juliusz Kunewalder, Szymon de Millesi,*** a na następców tychże panowie: ***Dr. Ehrenfeld, Henryk Nirenstein i Józef Hönigsvald.*** 2380

Wiedeń, 14. maja 1888 r.

Rada zawiadowcza.

„WIENIEC POLSKI"

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3 złr.**, półrocznie **1 złr. 50 ct.**

„PSZCZÓŁKA"

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3 złr.**, półrocznie **1 złr. 50 ct.**

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: H. Hempel, Kulików.

Dyrekcja

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie 2318

podaje do wiadomości, że biuro Lwowskiej Reprezentacji i filji Towarzystwa wzajemnego kredytu przeniesione zostały z dotychczasowego lokalu do budynku własnego

przy ulicy Trzeciego Maja

(dawniej Majerowskiej liczba 16)

obok gmachu sejmowego.

Kraków, dnia 25. kwietnia 1888.

Dyrekcja

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie.

Z. Słonecki. M. Łępkowski. H. Kieszkowski.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia niemiecka komunikacyja pocztowa

H.A. P. A.G.

pomiędzy **Hamburgiem** a **Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem** a **Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem** a **Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem** a **Indiami Zach.** 4 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem** a **Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa dają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach, utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższej wiadomości udziela główny ajent dla Galicji **Jakób Klausner w Brodach.** „Nr. 1097." 2033

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

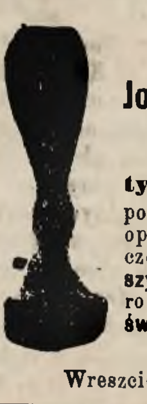
Glaser-, Schrift-

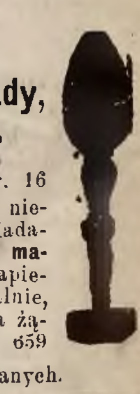
Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von

Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,

Hermann Rosenberg





tylko w moim domu **we Wiedniu**, V., Kohlgasse nr. 16 poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe**, dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 2231 a

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3½% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4% „ „ 60 „ „ „
4½% „ „ 90 „ „ „

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). Dyrekcja.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Jana Mittiga.